ROK 1845.

pod względem

oświaty, przemysłu i wypadków czasowych.

IX.

POZNAŃ.

Nakładem i drukiem N. Kamieńskiego i Spółki.

—

1845.

IMPRIMATUR.

Czarnecki, Cenzor.

Poznań, dnia 4. Października 1845.

TRZY PRELEKCYE

Erika Gustawa Geijera,

professora historyi

w uniwersytecie upsalskim.

Ponieważ cała nasza oświata jest pierwotnie południowo-zachodnią, przeto jéj postępy na pólnocy i wschodzie mało nas zwykle obchodzą. Północ skandynawska atoli choć nie jest polem, na którém szuka się wznioślejszych pomysłów i sposobów podniesienia ludzkości, przecież zasługuje, aby wglądać w jéj stosunki, bo nie pod jednym względem może mieć pierwszeństwo przed krajami wysoko cenionemi na horyzoncie Europy, a ztąd i całéj cywilizacyi. Kraje skandynawskie niepołyskują wielkiemi zakładami dla umiejętności i sztuk pięknych, fabrykami, handlem i w ogóle przemysłem, ale w nich zniknął już prawie ucisk przywilejowany do gniecenia włościanina i proletaryusza; jest wolność nieograniczona objawiania swéj myśli słowem i na piśmie, niemasz przeludnienia, biurokracyi spożywającéj owoce klassy pracującéj, a odpłacającéj się naprzykrzoną policyą, co chcąc spokojność zapewniać społeczeństwu, każdego ze społeczeństwa niepokoi przymuszaniem do jakichś drobiazgowych przepisów. W Skandynawii, każdy człowiek czuje swą godność i bez względu na stanowisko społeczne

z każdym wita się i żegna po bratersku, podając mu rękę. Że cel społeczeństwa lepiéj osiągnięty jak w innych krajach, to widać ztąd, że klassa ubogich, stosunkowo nie tak liczna, jak gdzieindziéj; mniéj przestępstw, więcéj rzetelności, zbytek nieznany, a oświata choć niepołyskuje znakomitą literaturą, to za to wnika nawet do chatki rybackiéj, bo niemasz prawie człowieka, coby czytać i jako tako pisać nieumiał. Oświata jest tam główném celem społeczeństwa i nieżałują wydatków na jéj podniesienie, a umieją szanować jéj kapłanów.

W Szwecyi do mężów, którzy najwyższe zajmują stanowisko pomiędzy uczonymi, należy Geijer, professor przy uniwersytecie upsalskim i autor historyi narodu szwedzkiego. Nietylko celuje on duchem badawczym, przywiązaniem do prawdy i pracowitością, przymiotami dla historyka niezbędnie potrzebnemi, ale zna tajniki organizmu społeczeńskiego i pojmuje czas, w którym żyje. Teraźniejszy król szwecki słuchał jego nauk i w zeszłym roku słuchali dwaj królewiczowie. Sędziwy Geijer chciał wywrzeć wpływ na umysły młodych książąt, którzy kiedyś mogą w swém ręku trzymać losy kraju i dla tego trzy prelekcye pełne ogólnych widoków, które w zeszłym roku przed królewiczami czytał, ogłosił drukiem. Z tych prelekcyi chcemy zdać sprawę, bo niejedno ciekawe i całkiem nowe zawierają.

Po wstępie opisującym stanowisko badacza i professora uniwersyteckiego do społeczeństwa, wszedł Geijer w rozbiór przeszłości, a rozbiór ten choć w skróceniu, to jest opuszczając mniéj dla nas ważne ustępy, prawie jego przedstawimy słowy:

Przeszłość, mówi Geijer, ma nas zatrudniać, ale żeby z niéj osiągnąć korzyść naukową, niemożemy obecności spuszczać z oka. Z téj przyczyny wypada prawie naprzód od obecności rozpocząć. I niemożna się tu na naszéj ojczyznie ograniczać. Są sprawy dla nas, dla Europy i dla całego świata wspólne i te naprzód na uwagę zasługują.

Nasze czasy odznaczały się bardziéj niż którekolwiek olbrzymiemi zewnętrznemi zmianami. Ale to nie jest rze-

czą tak ważną, jak raczéj ta okoliczność zająć nas powinna, że te niesłychane zewnętrzne zmiany wyraźniéj niż kiedykolwiek z wewnętrznych przyczyn się wywinęły. Wewnętrzny to świat chwieje się w swych podstawach, w swéj wierze, w przekonaniach, w wiedzy. Nasz czas jest czasem niejako chorobliwym w swoich myślach. Jeżeli chcemy zachwycić podstawną i zarodową myśl, która się gwałtem na wierzch wybija i drogę sobie toruje, to postrzeżemy, że tę myśl stanowi tylko zasada osobistości, zasada, co przed naszemi czasami wyrwała się z więzów i wpadła w jawne polityczne życie.

Było to w nocy na 4. Sierpnia 1789. roku, gdy we francuzkiem zgromadzeniu narodowém podczas wszczętych rozpraw o prawach człowieka entuziazm porwał umysły wszystkich obecnych. Szlachta podniosła się i uczyniła ofiarę ze swoich przywilejów, duchowni, deputowani, miasta i prowincye uczynili to samo. Zniesienie osobowego poddaństwa we Francyi, ze wszystkiemi territoryalnemi dochodami i prawami, co się wszystko w ciągu czasu tylko z poddaństwa wyrodziło, niemniéj zniesienie szlacheckich patrimonialnych sądownictw, zniesienie dziesięcin, zaprowadzenie jednakowych podatków, otworzenie drogi do urzędów wszystkim obywatelom, usunięcie kupowania patentów na urzędy, obalenie wszelkich wyłączających przywilejów, a służących korporacyom i cechom było skutkiem uchwał w ciągu kilku tylko godzin przyjętych. Wkrótce potém deklaracyą praw człowieka położono na czele konstytucyi francuzkiéj.

Późniéj tę noc szczególną nazywano la nuit des dupes i niejeden niemógł tego odżałować, z czego uczynił ofiarę w chwilowém uniesieniu. Sama deklaracya praw człowieka, do których pierwszy pomysł wzięty był od wolnéj Ameryki, okazywała się niedostatecznie określoną, dwuznaczną, zawikłaną. Mam przed oczami wyznanie późniejsze jednego męża, który wspólnie z Mirabeau przy wypracowaniu projektu do praw człowieka czynny miał udział. Zowie on to wszystko une fiction puérile. — Ale cóż

to było w téj *fiction puérile*, co do wszystkich serc tak wnikło i tak umysły wszystkich poruszyło? Cóż był za powód tego spółczucia, które z autora wyrwało te słowa: „można powiedzieć, że każdy człowiek w Europie, który tylko niebył szlachcicem, drżał o los średniego stanu we Francyi i jego wyzwolenie uważał za sprawę całéj ludzkości. Był to proces rodzaju ludzkiego przeciw klassie panujących i przywłaszczycieli. Smutne wypadki, które rewolucyą napiętnowały znakiem nieszczęsnéj doli, rzuciły gruby cień i na kolebkę rewolucyjną; przyszło wstydzić się za uwielbianie tego w początkach, co musiano znienawidzieć w końcu. Z témwszystkiém bezstronny badacz historyi musi tu przypomnieć, że wtedy było ogólne wzburzenie, panował szał pełen nadziei, a entuziazm obudzony przez wzniosłość sprawy, zatłumiał uczucie nieładu, który uważano za nieszczęsną przypadkowość w tryumfie narodowym.“ Niechcemy zamykać oka i serca, aby pominąć okropności rewolucyi, ale ich téż niemożemy zamknąć i dla wielkiego postępu, który ludzkość zrobiła w téj rewolucyi. Z odrazą odwracamy się od wszelkiéj zbrodni, ale nie samemi przeklęstwami będziemy obsypywali tych, którzy w téj wielkiéj sprawie dla wielu odległych pokoleń działali i cierpieli. Była to chwila urodzenia nowego czasu. Odtąd interes stanów i korporacyi musiał ustępować przed interesem wyższym, to jest ogólnym.

Jest to krizis w społeczeństwie ludzkości i myśmy ją przeżyli. Społeczeństwo ludzkości późno dopiero zaczęło istnieć. Niepokazało się ono w początkach społeczeństw cząstkowych i długo go niebyło w ciągu ich wzrostu i zakwitnięcia. Społeczeństwo jest starsze, aniżeli porządek polityczny, państwo, którego bez władzy rządowéj wystawić sobie niemożna. Władza zaś rządowa od pierwszego społeczeństwa jest także nierozdzielna, a nawet familia niemoże się bez władzy obejść. Ta władza w starém pogańskiem życiu domowém była nieograniczoną w ręku ojca familii, co, że tak powiém, posiadał żonę, dzieci, czeladź, którzy równie jego pierwszą własność jak pierwsze

bogactwo stanowili. Z porozumienia się ojców familii, powstały pierwsze prawa i stare prawa, noszą ślady nieograniczonéj pierwotnie władzy ojca familii. Różnica pomiędzy władzą ojcowską a władzą właściciela czyli prawem własności, powstała dopiero za wprowadzeniem do domu niewolnika, który początkowo jako syn był uważany. Niewolnik dostał się atoli do domu z prawem wojny, i jego ogołocenie ze wszelkiego prawa przyczyniło się do podniesienia syna.

Na takim składzie pogańskiego życia domowego powstało społeczeństwo pokoleń po całéj ziemi. Pierwotnie pokolenie do pokolenia stało w tym samym stosunku jak późniéj państwo do państwa. Prawo domowe zostało prawem narodów i nadweręženie spokojności domowéj n. p. porywanie córek królewskich, głównie stawało się powodem wojen w starożytności. Kary tam niemasz, chyba tylko zjawia się wybuch samowładności ojca familii, albo jakaś ofiara za rozkazem kapłańskim na przebłaganie Bogów. Skrzywdzenia mażą się przez wojnę, albo się umarzają przez zgodę, przez traktat pokoju; następnie powoli umówiona pomiędzy ojcami familii taxa za winę, przez którą bez ujmy godności dawano sobie wynagradzać skrzywdzenie, stała się pierwszem zarodkiem ustawodawstwa kryminalnego i cywilnego, a zarazem politycznego (jus publicum). To wspólne porozumienie się ojców familii jest pierwszym zawiązkiem już politycznego społeczeństwa, w którém jako członkowie mają udział także sami tylko ojcowie familii.

Tym sposobem prawa polityczne — które polegają na mieniu udziału w prawodawstwie i zarządzie państwa — były długo nietylko najpierwszemi, ale jedynemi prawami, a prawo człowieka ciągle niebyło uznawane. Jakżeż ustawa miała się opierać na prawie człowieka, skoro tyle ludzi, a nawet daleko większa część była pozbawiona wszelkiego prawa. Jakżeż religia miała mówić o tém prawie, kiedy Bóg nie był Bogiem wszystkich, ale tylko niektórych, a mianowicie Bogiem familii, pokolenia, narodu; w mytologiach

tylko każdy naród oddzielnie stanowi całą ludzkość, a cudzoziemiec z nieprzyjacielem znaczą jedno i to samo.

Stosunek ludzi pomiędzy sobą, ustala się zupełnie podług tego, jak ludzie pojmują swój stosunek względem Boga.*) Religia, mówi się zwykle, jest uznaniem Boga. Ale żadne uznanie niemoże być li danem, ani przyjść zewnątrz, to jest niejako spadnąć na człowieka. Najszanowniejszym darem niejest to, co się bierze jako upominek, ale to, co się niejako wciela w człowieka, co się w jego przyrodzenie wewłaszcza. Prawda przedewszystkiem jest darem tego boskiego rodzaju; nią nikt obdarowany być niemoże. Ztąd wypływa, że jestestwo, które Bóg zaszczycił darem uznawania siebie samego, musi posiadać zdolność do przyjęcia tego daru i że od stopnia rozwinięcia téj zdolności zależy sposób, w jaki Bóg jest uznawany. Jeżelić ta zdolność otrzymała od samego Boga przepis swego rozwijania się, natenczas sam Bóg od tego rozwijania się uczynił zawisłem uznawanie siebie. Uczynił niewątpliwie zawisłem, bo chce być czczony tylko z oględnością, z dobrowolną uległością. To jest jego czcią, to jest celem całego stworzenia.

Pierwsza religia była religią bojaźni: w niéj człowiek poznawał Boga tylko jako potęgę i czcił go w siłach przyrodzenia. Otóż to treść pogaństwa. W téj religii pierwszeństwo ma siła przed prawem; w téj religii niewola jest konieczną, a gdzie tylko niewola na nowo się pojawia, tam musi zaraz wracać i pogaństwo.

Pogaństwu jako przeciwną stronę, antithesis, stawiają zwykle objawienie, ale objawienie w obszerniejszém znaczeniu pojęte, należy pod pewnym względem także do pogaństwa. Objawienie wychodzi prawie na cud, a cudem zowie się, co z niczego poprzedniego objaśnić się nieda. Ta niemożność objaśnienia może przecież być tylko przywidzianą i po większéj części bywała; z rozszerzeniem wiedzy znikają cuda. Ale czy wszystkie? albož i umiejętności

---

*) Wpatrzenie się w tę zasadę daje powód dzisiejszym zatargom religijnym. *(Przyp. Redakcyi.)*

niemają swoich cudów? czyż te cuda nieobudzają coraz wiekszego zadziwienia, im bardziéj się w nie wpatrujemy, im bardziéj je zgłębiamy. Są takie niezapieralne cuda i nawet umiejętności przyrodzone muszą to przyznawać. Że przyroda nierobi skoków, ale wniéj zawsze jedno z drugiego się wywija, jest naczelném przypuszczeniem nowszéj umiętności przyrodzenia. Jednakże umiejętność zniewoloną została coraz bardziéj ścieśniać granice tego przypuszczenia. Przypuszczenie to ma uwagę na rozmaitych polach, na które przyroda dzielić się daje, ale niemoże być zastósowane co do granicy pól. Pomiędzy temi polami jest bowiem rzeczywiście skok czyli rozstęp początkujący, który tylko sam ze siebie wyjaśnić się daje. Niemożna z przyrody nieorganicznéj wyprowadzić przyrody organicznéj, chociażby prawa życia najdokładniéj zbadano i we wszystkich stanowiskach wyłożono. Niemożna organiczności wywieśdź z żadnéj zewnętrznéj przyczyny i organiczność jest i pozostanie na zawsze cudem — albo raczéj jak wszystko, co tylko ze siebie da się objaśniać organiczność, jest odblaskiem bóstwa. Poganin uwielbiał Boga życia, bo życie poczytywał za objawianie się Boga w przyrodzie.

Jak jest niepodobieństwem żywotność z nieżywotności wywieśdź, tak téż nieda się jestestwo mające wiedzę o sobie, czyli samowiedzę wyprowadzić od jestestw bez téj wiedzy, albo okazać, że rozum jest tylko produktem przyrody. Wschodząca samowiedza rozumu o ile się wznosi nad przyrodę, jest zarazem samowiedzą, że Bóg nad przyrodą, jako Bóg sam tylko w sobie, jest jedynym twórcą nieba i ziemi. To jest drugiem Boga objawieniem. Ono naprzód wpadło do umysłu pogańskiego. Ztąd to owo potworne łamanie się światła przy pierwszém wschodzeniu na zamglony horyzont. Bóg, Bóg jedyny, a zarazem Bóg tylko jednego narodu; jego prawo zewnętrzne stanowi tożsamość strony moralnéj i ceremonialnéj, stanowi posłuszeństwo ślepe, nadzieje ziemskie. W takiéj postaci czcili go starzy Hebrejowie, a nawet w ciągu chrześciaństwa religia ta wyrosła w mahomedanizmie na fatalizm re-

ligijny. Wolność w téj religii nieznana i z téj przyczyny utrzymuje się w niéj niewola z wielożeństwem. Nadana niezawisłość, powiadamy, jest warunkiem poznania Boga. Już ztąd, że nadana wznosi ta niezawisłość człowieka nad przyrodę i z niéj niepozwala się wyjaśnić. Wyjaśnienia tego człowiek musi szukać w sobie i ponad sobą. Wszystko atoli wyższe jest dla niższego niepojętliwém, jeżeli się samo nieudziela. Tak się też stało z tym żadnym warunkom nieuległym cudem z właściwém objawieniem, że przez nie Bóg, który także jest nad rozum, zniżył się do człowieka. Że Bóg to przez niego stworzone wolne jestestwo, które ma tém samém możność odpadnięcia od Boga, tak bardzo ukochał, iż gdy zbytecznie zapadło w sferę ziemską, swego syna, a brata człowieka mu zesłał, ażeby dowodem najwyższéj miłości serce człowieka poruszyć i do siebie nawrócić: to jest boże miłosierdzie wyższe nad wszelki rozum. Miłość jest nad rozum, niemożna do niéj przyjść po wywodach i konstruowaniach myśli. Miłość musi sama przyjść i dać się doświadczyć. Pole tego doświadczenia zostało otworzone w trzeciéj religii, która jest religią miłości. Że Bóg Wszechmocny nietylko w swéj potędze chciał być czczonym, że nieprzestaje na ślepém posłuszeństwie, ale chce niezawiśle, li z przekonania, a z całego serca miłości, czci i posłuszeństwa: jest to pokora Boża, przed którą rozprasza się wszelka uległość i korność, i którą tylko w modłach rozwiązać i pojąć można.

Prawdziwy człowiek i prawdziwy Bóg zostali razem objawieni. Późne pojęcie człowieka pokazało się w historyi dopiero z chrześciaństwem. Wystąpiło razem z człowiekiem, który od Boga pochodził, do Boga wrócił, a poniósł karę niewolnika, ażeby nic ludzkiego pod nim niebyło, jak równie nic nad nim, bo nauczał, że człowiek jest boskiego pochodzenia i ma wieczną nadzieję. Wreszcie w tém co zrobił i wycierpiał, więcéj znaczy osoba i sam czyn, niż obraz i nauka. Przyszedł przecież, aby pozostał w piersiach każdego.

Z chrześciaństwem dopiero wystapiło pierwsze pojęcie osobistości. Tysiące i tysiące lat były na to potrzebne. Ośmnaście wieków musiało upłynąć nim to pojęcie z kościoła i gminy weszło w granice stowarzyszenia politycznego czyli państwa. Pojęcie to straciło podówczas swoją styczność z religią i obróciło się po nieprzyjacielsku przeciw niéj. Jego styczność z religią ma być przywrócona i głębiéj sięgnąć, bo chrześciaństwo jest także i religią przyszłości. Przedstawia się jako religia przyszłości w coraz bardziéj uznawanéj, lubo w sobie bardzo jeszcze bezwładnéj moralności. Z témwszystkiém coraz bardziéj odsłaniany ideał moralności w piersiach człowieka nie jest mrzonką myślową; jest obecność boska i boska pomoc tam, gdzie się pomocy szuka. Jest obecność sędziego i zbawiciela.

Było naszém zamiarem we wstępie do tych prelekcyi, przedstawić krótki rys historyi prawa w państwach europejskich. Dążąc do tego celu, wyszliśmy od staréj pogańskiéj familii i od urządzeń pokolennych, które z niéj wypłynęły, a których zasady znowu się pokazują i u tych ludów, co po upadku Rzymu, wykształciły się w pierwsze europejskie państwa. Słusznie wieki średnie uchodzą za właściwą epokę tworzenia się stanów. Atoli praca przy socyalnych stosunkach podczas całéj średniowieczności jest zarazem rozwięzywaniem i przerabianiem pierwotnéj istoty pogańskiego domewego życia. Postęp w tém był niezmiernie powolny. Syn naprzód we wojnie uzyskał niezawisłość, żona swoje prawa za pośrednictwem kościoła, sługa nareszcie swój udział we wolności i prawie przez powstanie stanu średniego. Syn osiągając w wojnie niezawisłość, tém samém przyszedł do własności. Żona uzyskała od kościoła prawo jednożeństwa, udział we władzy domowéj i w spadku, albo jak S. Erik przepisał w Szwecyi: „prawo do pańskiéj i kobiecéj władzy w domu, do zamków i kluczy, do połowy pościeli i do jednéj trzeciéj całkowitego majątku.“ Sługa niewolniczy, za powstaniem wolnych miast, znajdywał w nich przytułek i czego mieszczaninowi wprzód niedostawało, a co potém zyskał, okazuje się najwydatniéj

w listach swobody, przez które przyznano mu prawo żenienia swych dzieci, stanowienia względem swego majątku, a nawet prawo brania spadku. Pospólstwu długo i tego niedozwalano. Prawo familijne chrześciańskie niedosięgło do poddanego niewolnika, nawet za pośrednictwem kościoła. Nie żył on w prawném małżeństwie, a te wieki średnie, które połyskiwały rycerskością i uniżonością dla kobiety rycerskiéj, deptały najhaniebniéj nogami prawo osobiste kobiety niższego urodzenia.

Wojna dla germańskich ludów przybrała charakter zdobywczy na wielkie rozmiary, dopiero podczas tak zwanych p r z e c h o d ó w l u d ó w. Te przechody może za nadto wysoko są ocenione. Ziemia europejska w ciągu rozmaitych zmian rządowych i nazw od czasu powstania rólnictwa, a przecież i Germanom było ono znane — mniéj odmieniła swego pierwotnego mieszkańca, jak pospolicie sądzą. Już przeminął czas badań historycznych tego rodzaju, w którym na oślep osadzano ludy ze starożytności wywiedzione w tém lub owém miejscu. Przechody narodów — wyjąwszy tu i owdzie najazd nomadyjskiego konnego ludu — są ciągłém wojenném zajmowaniem w posiadanie krajów, co należały do państwa rzymsko-zachodniego, a przez synów germańskich do wojny dojrzewających, którzy częstokroć byli z różnych narodów, ale pod nazwą niby narodową jako jeden ród występowali, przyjmując tę nazwę bądź od naczelnika, bądź od większéj liczby swych towarzyszów. Tacy to germańscy wojenni królowie ze swémi oddziałami przeciw Rzymowi występowali, państwo rzymskie obalali od czasu, w którym Rzymianie do swojéj wojskowości coraz więcéj germańskiéj siły wprowadzali. Germanowie potrzebowali na ziemi upadającego Rzymu zatknąć tylko swoją broń i wyrzec: to do nas należy! i tak téż zrobili. Ten sam skutek wypłynął także z wypraw normańskich i Normanowie stali się także założycielami dynastyi i państw. Było to właściwym podbojem i barbarzyńskiém panowaniem żołnierstwa. Do tego zastósowały się prawa polityczne: człowiek wolny był zbrojnym, a niewolnik bezbronnym. Ludy

zdobywcze już miały takie urządzenie albo raczéj obyczaj u siebie. Wojna wszędzie pomiędzy ludźmi wprowadziła rozkaz i posłuszeństwo w większéj massie. Nosić broń za swój lud i za swój kraj było oznaką, że się posiada głos przy załatwianiu spraw publicznych. Tak niegdyś wojsko szwedzkie było zgromadzeniem narodowém, a lud szwedzki był wojskiem. Samo dawne stanowisko świata było wojną przeciw nowemu stanowisku. Podboje przywiodły do zmian w społeczeństwie wojenném. Zmiany te pokazują się w dwóch kierunkach, a mianowicie od góry przez przemoc zdobywczą, a te zmiany pierwotnie są w ujarzmionych ludach wojennych i od dołu przez wpływ cywilizacyi podbitéj, które to zmiany wywarły wpływ na barbarzyńca zwycięzcę. Tym sposobem powstawała mięszanina wolności i niewoli rozmaitego rodzaju, która na ostatek za pomocą broni w ład przerobioną została. W ogóle pokazuje się społeczeństwo wojenne, które się rozkłada z większych na coraz drobniejsze okręgi uległości aż do uległości ogołoconéj z wszelkiego prawa, to jest do zupełnego niewolnika, a podług wzoru wziętego od familii, wszędzie według dziedzicznego następstwa. Feudalizm jest w istocie tylko zakrojeném rozszerzeniem wojennego urządzenia domu królewskiego, przerobieniem państwa na wzór domu królewskiego częstokroć z przejętemi od Rzymian nazwami, a z wprowadzeniem rzymskich stosunków służby. Z tém wszystkiém pozostała jedna najwyraźniejsza granica przy przewadze — to jest używanie i szacunek oręża — co stanowiło wolność, a któréj znakiem było braterstwo wojowników. To braterstwo miało wagę we wszystkich obrębach jednoczących się władz, począwszy od króla aż do najmniéj znakomitego, któremu służyło prawo władzy lennéj. Było naprzód wojenném, a potém stało się szlacheckiém braterstwem, stowarzyszeniem; naprzód stanowiło stan wojowników z pochodzenia zdobywczego narodu, który wsiadał na konia, aby się różnić od pospólstwa, a który nakoniec był reprezentowany przez najpotężniejszych posiadaczy dóbr i dowódców.

Każde kształtowanie się stosunków społeczeńskich ma swój czas i swoje usprawiedliwienie. Dopokąd pomiędzy społeczeńskiemi stosunkami i wewnątrz nich górował interes wojenny, władza słusznie pozostawała w ręku wojowników. Tymczasem interes społeczeńskich stosunków nietylko niejest wyłącznie wojenny, jest nawet bardziéj pokojowy, ale któż mógł tego tam wymagać, gdzie wojna była główném zatrudnieniem społeczeństwa. Jeżeli pokój i bezpieczeństwo niemiały pójść na poświęcenie, to musiały stanąć pod wyższą zabezpieczającą je władzą, która sama przez się i w sobie bez zewnętrznéj potęgi szanować się każe. Taką godną poszanowania władzą okazał się kościół chrześciański u wojowniczych barbarzyńców.

Z chrześciaństwem pojęcie osobistości człowieka duchownego zjawiło się po raz pierwszy wśród ludzi. Musiało torować sobie drogę przez świat pogański, czy cywilizowany, czy zostający w zupełném barbarzyństwie. Musiało występować tylko jako wewnętrzne i samą jedynie wieczność mające na celu. Był czas, w którym Piotr Św. całą swą parafią kapłanami nazywał. Zwolna ukształcała się różnica pomiędzy parafianami a kapłanami. Przy zetknięciu się z wojowniczemi barbarzyńcami, których naczelnicy wciągnięci zostali w politykę chrześciańską, a następnie zaczęły chrzest przyjmować całkowite wojska, kościół codziennie bardziéj stawał się zakładem pojednawczym, a pojednanie bywało doprowadzane do skutku przez kapłanów za pomocą ofiar, darów, pokut i pokut opłacanych. W ogóle władza duchowna przez swoje wznioślejsze pojęcia stała wyżéj niż władza doczesna. Hierarchia rzeczywiście podniosła się nad rządy świeckie i oderwała całkiem kościół od nich, ażeby ustalić swoje panowanie. Kościół uświęcał wszystko, co mu było przydatne do jego celów, nawet wojnę, którą wylał przez wyprawy krzyżowe na kraje wschodnie i napastował odszczepieńców po ich krajach. We wzburzeniu, które ztąd wynikło, wyrwały się równie wojenne jak pokojowe sprawy społeczeńskie z więzów kościoła.

Kościół zyskał był wpływ i znaczenie przez jednanie owoców pokoju: cały przemysł pokoju, całe zarobkowanie rozwijało się naprzód pod opieką i w cieniu kościoła; handel był ciągle przez kościół zasłaniany. Każde większe nabożeństwo było zarazem i służbą Bożą i jarmarkiem. Poprawa rólnictwa, kopalni, ogrodnictwa w krajach północnych wychodziła od biskupów i z klasztorów. Przy dworach monarchów, biskupi byli kanclerzami. Kanclerstwa, administracya krajowa, podskarbstwa w ciągu średnich wieków przechodziły od kapłanów na ludzi świeckich, od duchowieństwa do publicystów. Najpierwszy czynsz gruntowy zjawił się jako dziesięcina dla księdza. Myśl o ogólném prawie w miejsce praw rodowych plemiennych, wyszła naprzód z kościoła i wywarła niesłychany wpływ na prawodawstwa. Duchowni stanowili stan uczonych, a tym sposobem i treść stanu cywilnego. Założenie uniwersytetów od nich wyszło, ale przez uniwersyteta stan uczonych zaczął się oddzielać od duchowieństwa. Tym sposobem jako świeccy uczeni wybili się do znaczenia naprzód prawnicy, jakkolwiek pierwsi powychodzili ze szkół teologicznych. Powstali oni na wzmocnienie władzy duchownéj, która szukała wzrostu i na górze i od dołu. Miasta początkowo osady nagromadzonéj niewolniczéj ludności, mające na celu spokojne zarobkowanie, otrzęsły się z jarzma feudalnego, zostały stowarzyszeniami społecznemi, powiązały się w celu wspólnéj obrony, a postawiwszy na nowo w znaczeniu wojenném piechotę, za korzystaniem z wynalezienia prochu i za zaprowadzeniem stałego wojska, nadały inną postać wojnie. Rzemiosło wojenne zaczęło uchodzić z rąk rycerzy szlacheckiego rodu, a urzędnicy cywilni odpadając od kościoła coraz bardziéj, wystąpili nareszcie i przeciw kościołowi. Na wszystkich stronach wzmocniona świecka władza wpadła królom w ręce, spółcześnie z reformacyą, co zaczęła rozwalać budowę hierarchiczną.

Reformacya tylko pod względem politycznym może tu zasługiwać na uwagę z naszéj strony. Oprócz uznania osobistości rycerza szlacheckiego rodu, uznanie to dostało

się w udziale i duchownemu. Uznanie osobistości objawiło się przez utworzenie oddzielnego stanu. Stan duchowny był ztąd potężniejszym, że swoje prawo wywodził z pełnomocnictwa boskiego i tym sposobem wykreślił ścisłą granicę pomiędzy człowiekiem świeckim a duchownym. Granica ta polegała na tém, że kapłaństwo nadawane przez błogosławieństwo i wkładanie rąk, utrzymując zasadę mystyczną, że ten obrzęd był udzielaniem łaski Bożéj i ciągnie się łańcuchem od założyciela chrześciaństwa. W języku kościelnym zowie się to successio apostolica, a nawet w łonie protestantyzmu tu i owdzie zaczynają kłaśdź wielką wagę na tę sukcessyą. Ona to nadaje właściwy, niezmazalny, święty charakter przy wyświęcaniu kapłańskiém, które jest ztąd sakramentem w starych kościołach, a mianowicie katolickim i greckim. Jest to urządzenie papiezkie jakkolwiek papieże powstali tylko w zachodnim kościele, aleć i na wschodzie czyli u Greków papieztwo było także lubo nieoddzielone od świeckiego rządu, lecz w ręku cesarza. Powrócenie reformacyi do obrzędów najstarszych chrześcijaństwa, według których urząd nauczycielski nieprzechodził na apostołów i ich następców, jak wiadomo z listów Pawła o władzy biskupiéj — było przyczyną, że znikła wszelka różnica pomiędzy ludźmi świeckimi a duchowieństwem. Tak tedy principium duchownéj osobistości wywarło się z kościoła i przeszło do parafii. Kapłaństwo stało się tylko urzędem, pełnomocnictwem parafii; ksiądz został tylko nauczycielem, kaznodzieją, zarządcą dróg łaski, a przestał być ofiarnikiem pośredniczącym przez mszą pomiędzy Bogiem a ludźmi. Zbawienie stało się wspólną sprawą, a tym sposobem rozwalono właściwy fundament hierarchii.

W tym samym stopniu w jakim te nowe stosunki utorowały sobie drogę, rozprzestrzeniło się i stanowisko monarchiczne. Rzućmy okiem na to nowe stanowisko. Królowie dopełnili wielkiéj pracy w społeczeństwie ludzkiém, a praca ta krótkiemi słowy da się tak wyłożyć: jak ukształcenie się stanów w średnich wiekach, przełamało razem wolność i niewolę, które wyszły z familii pogańskiéj, tak

w nowszéj historyi władza królów przełamała i ujarzmiła władzę stanów. Królowie jako reprezentanci zupełnéj jedności państwa uskutecznili tę robotę. Uskutecznić jednakże się niedała bez protestacyi przeciw tak nazwać się mogącemu przywilejowi od Boga, przez który duchowieństwo zostało pierwszym stanem i stanowiło antithesę społeczeństwa świeckiego. Samo zaś uskutecznienie było manifestem niezawisłości władzy świeckiéj: manifest ten naprzód wyszedł od kościołów i dla tego wszelkie środki władzy porozwijały się na ich korzyść. Nowe liczne wojska, nowa naukowość, nowy stan cywilny, administracya i podatkowość, które wyszły pierwotnie z kościoła, a wykształciły się po miastach, wszystko to królom niosło swe usługi. Co do sądownictwa zajęli stanowisko pomiędzy korporacyami i nad niemi. Coraz większe wojny, oddawały podatki bardziéj pod rozporządzenie królewskie. Po wojnach reformacyjnych władza monarchiczna wzmocniła się równie w krajach katolickich jak i protestanckich. Że królowie tak w zewnętrznych jak wewnętrznych sprawach reprezentowali jedność państwa, doprowadziło ich to do przewagi, a nawet do samodzierstwa. Principium to stało się wyższém niż principium stanów i korporacyi, które królowie nakoniec zniweczyli. Niemogli się potém na stanach opierać, bo przez trzysta lat starą ich niezawisłość podkopywali i wywracali. Rewolucya, która za naszych czasów zaszła, rzeczywiście była tylko dziełem królów. Niepoznali się nigdy na tém, bo niekładli siebie wśród społeczeństwa politycznego, do którego także należą, ale tylko na brzegu tego społeczeństwa, a mianowicie od strony, przy któréj stali naprzód ci, co doznawali od nich uciemiężenia, potém adoptowane i przywilejowane wyższe stany, które się równie na swoje, jak na tronowe przywileje odwoływać miały. W tém tylko władza królewska może osięgać najwyższą godność, że zasłania prawa wszystkich. Władza królewska musiała odpokutować, że o tyle poobalała tylko stany, o ile jéj były niewygodne, i że uciemiężeniom ze strony przywilejowanych stanów wzglę-

dem ludu pozostawiła zupełnie otwarte pole. Ztąd wynikło, że jedność państwa, któréj całkowitym wyrazem jest zupełna równość w obliczu prawa, została przerzuconą na inną stronę i urządzała się dopiero u ludu naprzeciwko tronu i tronowi na przekorę. To przerzucenie było właściwie rewolucyą. We Francyi przybrała ona postać walki pomiędzy dwoma ostatecznościami, to jest władzą ludu a samodzierstwem, lub przynajmniéj jego skutkami, dopokąd samodzierstwo w nowéj wojennéj postaci niewyrodziło się nanowo z władzy ludowéj, téj swéj matki niezamordowało, a kości z jéj dzieci nieporozsiewało po bojowiskach Europy.

Wracamy na ten punkt, z któregośmy wyszli, który stanowi w naszych dniach punkt zwrotny, a który sprawę praw człowieka wrzucił do państwa. Że się ta sprawa toczy, tego zaprzeczać niepodobna, bo poruszyła cały świat cywilizowany w jego ostatecznéj podstawie. Jak się mają prawa człowieka w stosunku do państwa, to jest drugie pytanie, którego rozsądzeniem cały świat zajęty; a patrząc na długość czasu, jakiego potrzeba, aby załatwić pierwsze pytanie, zdaje się, że i drugie tak zaraz rozstrzygnięte być niemoże. Sprawa pierwsza toczy się pomiędzy staremi władzami politycznemi a nowem społeczeństwem. W téj chwycono się z rozpaczy wynikłego środka, naprzód demagogicznéj, a potém wojskowéj dyktatury, ażeby sobie miejsce zrobić; zrobiono go nareszcie zadosyć w Europie, którą niemal całą zwalczono. Dyktatura atoli, co do saméj sprawy nieuczyniła zadosyć, musiała to odpokutować i od starych władz została pokonaną. Atoli samo zwycięztwo musiało się zamienić tylko w układy pomiędzy staremi a nowemi interesami, które zbyt już silnie wyrosły. W czasie zawartego tym sposobem rozejmu, sprawa z przyrodzenia zewnętrzna, przechodziła coraz bardziéj na wewnętrzną i ostatecznie musi zostać rozwiązaną we własnych piersiach każdego. Wyłożyć to choć po krótce, byłoby naszém życzeniem, do

tego trzeba atoli bliżéj przedstawić punkta sprawy i jéj całe stanowisko.

Że co do praw wszyscy ludzie równo się rodzą i że równi pozostają, stało się zasadą, którą rewolucya położyła na czele deklaracyi praw człowieka, a było to mylne o tyle, że wyrzeczono jako zasadę, co w rzeczywistości istniało tylko jako postulat zasady. Pominąwszy, że ludzie fizycznie nierodzą się równo, widzimy z historyi, że żadne prawa nie są przyrodzone, ale że wszystkie zostały zdobywane; prawa zaś tak zwane przyrodzone, jak prawo życia, posiadania, wolności sumienia — właśnie największym kosztem i najwolniéj były pozdobywane; nieprzyznane zostały większości, ale tylko mniejszości; mniejszość potrafiła je przyczepić do siebie i to nie jako prawa, ale jako attrybucye przewagi i władzy. Prawem bowiem jest tylko to, co polega na wzajemności, a tu niebyło żadnéj. Wzajemność prawa jest tylko sama jego równością. Uznano więc, że osobistość człowieka jest subjektem prawa, ale zakresu objektywnego praw niewyznaczono wszystkim porówno; owszem ustawy pozytywne oznaczały go bardzo nierówno. Po wdarciu się na świat zasady uznającéj osobistość każdego człowieka, dopiero zezwoliły ustawy pozytywne wymusić na sobie przyznanie, że żaden człowiek niemoże być pozbawiony wszelakiego prawa. Przed ośmnastym wiekiem było to tylko nowością. Drugim z téj zasady wyciągniętym wnioskiem, który w naszych dniach cały świat zajął, jest to: że w państwie do nabywania praw, niemasz żadnéj wyjątkowéj granicy, ale tylko jedna dla wszystkich i pod tym względem wypływa z jednego prawa wszystkich. To jest ta pożądana czasu naszego równość przed prawem. Ona wystąpiła przeciw wszelakim starym przedawnionym ograniczeniom, a w tym względzie zyskała najzupełniejsze przekonanie, że ona otworzyła pole zasłudze do spółubiegania we wszelkich kierunkach.

Przekonanie, które w każdego człowieka wnika, jest to, że człowiek niemoże i niepowinien zależeć od swego stanu, lecz owszem stan w skutek obywatelskiéj zasługi zależy od

człowieka. Principium stanu musi ulegać i stać niżéj jak principium obywatelstwa. To jest nowém niezaprzeczalném faktum w świecie społecznym, a o czém dosyć jest tylko wspomnieć.

Szukając właściwéj podstawy dla tego faktum, okaże się, że nią jest tylko wolne współubieganie według ustaw, które wstąpiło do społeczeństwa i rozwija się we wszystkich swych skutkach. Wszystko co się zowie ideami liberalnemi, leży w téj jednéj myśli, a zdaje się, że przeciw rzeczywistości i sprawiedliwości téj zasady nic przytoczyć niemożna. Jakie zapory ta zasada zwalczać musiała i jakie jeszcze ma do zwalczenia, to wiadomo. Te zapory wychodzą z oppozycyi, która się daje na trzy rzędy podzielić: pierwsza oppozycya jest stanowa, która zaprzecza, żeby interes stanów miał być niżéj kładziony jak interes obywatelski i walczy o to jako o zasadę swego życia; druga oppozycya jest monarchiczna, która naprzód pokonała zupełnie stany przez otworzenie drogi do spółubiegania zasłudze, a która przecie o ile zdołała wykształcić stan wojskowy i stan urzędniczy, aby przez nie panować, o tyle mniéj kłopotała się o rozciągnięcie spółubiegania na całe towarzystwo; nie szło jéj bynajmniéj o wolność wszystkich, ale tylko o władzę dla siebie. Trzecia oppozycya jest religijna, która wprowadzenie osobistego principium do państwa uważa prawie jako drugie wpadnięcie w grzech pierworodny, utrzymując, że to jest principium egoistyczne. Wieleby było do mówienia o tych trzech rodzajach oppozycyi, które się nawzajem posiłkują. Możnaby naprzeciw pierwszéj przytoczyć, że stare stany właśnie przez to stały się najważniejszemi, że im od Opatrzności została powierzona własność, która przecie zdaje się być przeznaczoną na ogólny użytek i nakoniec przyszło téż do tego. Trudno bowiem n. p. przeczyć, że urodzenie jest naturalném odznaczeniem. Bez zmazy dobre, a uczciwe pochodzenie ma wartość, która od najprostszego rozumu jest uznawana, a od najszczytniejszego niedoznaje zaczepki. Tę bezzmazalność, ten honor rodów szanować, utrzymywać, jest

największą i najczystszą pobudką i któréj niemożna nadwerężyć przez obawę, aby nieściągnąć najzgubniejszych skutków. Tak tedy principium naturalnego szlachectwa utrzymuje się we wszystkich stanach i wtedy dopiero będzie mogło w całości i zupełném świetle wystąpić, skoro przełamie łupinę, która otacza szlachectwo przywilejowane i że tak się wyrazimy, swoje rozpostrze skrzydła. Przechodząc do stanu duchownego, postrzeżemy w nim tę odznaczającą go znakomitą właściwość, iż najwięcéj wydał arystokracyi zdolności. Ażeby nie urodzenie, nie majątek upoważniały do uzyskiwania godności kościelnych, o to kościół walczył ciągle, i w każdéj jego epoce znajdują się przykłady, że zasłudze chociaż z chaty początek biorącéj, dawano najwyższe godności. Kościół uznawał i wykonywał długo to principium, którego dopiero kiedyś społeczeństwo polityczne miało się zacząć trzymać. Podobny stosunek okazuje się pod względem majątku, który jest owocem pracy, jakkolwiek u szlachty, duchowieństwa i mieszczan z pewnemi przywilejami. Majątek musi ciągle mieć na uwadze swoje pochodzenie, bo po rozwinięciu się coraz wzrastającém sił stowarzyszenia politycznego, wszystkie przywilejowane wartości musiały uznać nakoniec swoję zawisłość od pracy. Możnaby we względzie oppozycyi monarchicznéj nadmienić, że władza królewska najbardziéj była spajającą w państwach, że jedność państwa nietylko zewnątrz, ale i wewnątrz państwa ma wartość; że jedność wewnętrzna wyrobiona, ma wpływ i na zewnątrz, a to w takim stopniu, w jakim różnorodność sił społeczeńskich dowolnie się rozwijać może; i że dla tego monarchiczne principium częstokroć bardziéj do wzmocnienia jak do osłabienia przyczyną było. Możnaby religijnych oppozycyi zwrócić uwagę, że egoistyczne znaczenie principium osobistego nie jest ani jedyném, ani prawdziwém; że nawet ludzka osobistość musi coraz bardziéj przy swojém rozwijaniu się przyznawać, że każde Ja zawiera w sobie Ty i przypuszczać musi koniecznie, że w tém leży zupełna wzajemność prawa; że atoli tylko religia miłości tę wza-

jemność we wspólne szczęście zamieniać może. Można to wszystko powiedzieć, a przez to niemałoby wypowiedziano. Tymczasem reakcya przeciw liberalizmowi, która za naszych dni w ostatnich czasach poczęła się zjawiać i która ciągle postępuje, nieda się wcale objaśnić temi trzema oppozycyami. Nowa i czwarta przybyła, a dla tego robi nierównie większe wrażenie, że właśnie wyszła z obozu liberalistów. Zaczęli oni powątpiewać o swojém własném principium — o wolném spółubieganiu. Z niego bowiem okazały się wypadki, które codziennie obudzają więcéj kłopotu i nasuwają myśl, że pewnie najlepiéjby było przynajmniéj w środku drogi stanąć. To ostatnie, mniéj lub więcéj ogólne, ale wszędzie widoczne zjawienie, wskazuje trudności, bez usunięcia których wielka sprawa społeczności nieda się do celu doprowadzić.

I ta reakcya polega na faktum, które zaczyna przybierać cechy czynu zwanego fait accompli. Nowa klassa, która po rewolucyi zyskała miejsce w społeczności i w ciszy po ciężkich wojennych burzach, coraz się bardziéj na niém obmacnia, stanowi tak zwaną średnią klassę. Postrzeżono naprzód, że ona tworzy się ze szczątków po starych rozbitych już stanach i przybiera także tych, co dawniéj do żadnego stanu nienależeli, ale jednak przez majątek i wychowanie umieją przychodzić do wpływu i że tym sposobem ma siłę do występowania przeciw starym prawom. Postrzeżono potém, że z tego przeczącego tylko stanowiska zaczyna przechodzić na czynne i zamienia się w stan mający zupełnie oddzielny charakter i to stan daleko rozleglejszy niż wszystkie stare, i który ma pole otwarte do zwiększania się bez granic. Właściwość tego stanu polega na tém, że niema ku górze wcale granic oznaczonych, a mianowicie, że średnia klassa może w siebie wciągnąć także interesa klass wyższych i rzeczywiście codziennie bardziéj z niemi się wiąże; przeciwnie od dołu coraz się bardziéj oddziela i pod względem na massy ludu, dobija się o wyłączność, znakomitszość nad niego. Tę ścisłą granicę od dołu stanowi majątek i pewna ilość majątku

staje się warunkiem do pozyskania wszelkich praw politycznych.

Ażeby materyalny majątek sam przez się miał przyjść do takiéj władzy, to jest niepodobném do wyświecenia, tylko od dawnego czasu przesiąkłszy siłą intelligencyjną powstał jako owoc oświaty i sam został środkiem do jéj osiągania. Tylko tym sposobem i o tyle majątek mógł zostać podziałką do mierzenia politycznéj wartości.

To przymierze majątku z oświatą, już dawno zostało zawarte. Rozwijanie się przemysłu, nie jest czém innéni, tylko rozwijaniem się wspólnictwa ludzkiéj pracy. To rozwijanie się do współki, stanowi udział intelligencyi przy pracy, który ciągle się powiększa, kiedy praca pojedyńcza, którą reprezentuje ciało człowieka, coraz mniéj zaczyna mieć udziału. Innemi słowy można powiedzieć: intelligencya przenika co dzień bardziéj ludzką pracę. Idealna praca z jednéj strony, a materyalna z drugiéj, które pierwotnie były przedzielone tak wielkim rozstępem, iż robotnicy od jednéj niepokazywali żadnéj wspólności, ani żadnego jednakowego uprawnienia z robotnikami od drugiéj, bo praca znakomita i uczona pracę nieuczoną i niską zdawała się uważać tylko za środek — zaczęły się z nienacka, powoli, wspólnie rozszerzać, a tak jedna jak druga z pewną pretensyą na czynność intelligencyjną. Wynalazki machinowe np. przez które siłę ludzką od razu upowszechniono i urozmaicono, są tylko jedną stroną rozwoju. Pierwszą machiną był człowiek, a mianowicie niewolnik od swego pana, jako machina używany. Pierwszą barbarzyńską machineryą była korporacya ludzi, która została zniewolniczoną. Jak machineryą tę wysoko doprowadzono, to poświadczają takie pomniki, jak pyramidy egipskie, grotty świątyń indyjskich. Wynalazki i udoskonalenia machineryi, jako téż wszelkich przy przemyśle pomocniczych środków umiejętności, od pierwszych surowych prób w tym zawodzie, dopokąd umiejętność naszych czasów niezostała nakoniec największą potęgą przemysłu — stawały się rzeczywiście i stawać się mają ciągłém wyzwalaniem pracy.

Atoli praca jest ruchem, jakże własność miała się silniéj obmacniać? Praca polega koniecznie na działaniu. To ma wagę we wszystkich sferach ludzkiéj pracy, i pracy ciągle wyzwolonéj z rąk stagnacyjnego religijnego dogmatu, przez postępową umiejętność z rąk szlachty urodzenia, przez szlachtę zasługi, od cechów mieszczańskich, przez postęp przemysłowy. Wszędzie protestacya pracy ukończonéj przeciw pracy nowéj okazuje się nakoniec daremną, jakkolwiek przez czynność pomnożony kapitał przeszłości ciągle na drodze ubiegania wielką stanowił korzyść.

To było dziełem oświaty społeczeństwa, która sama jest tylko rozszerzoną wspólnością i wzajemnością w wiadomościach. Jéj skutki pod żadnym względem nie są jedynie pocieszające. Długo się uskarzano, że ze wzrostem oświaty i bieda i nieszczęście wzrasta. Ograniczając się na twierdzeniu, że przez oświatę tylko widoczniejszemi się stają, to nic przeciw temu niebędzie można powiedzieć. Milczenie i ciemnota w ostatnich czasach za niejedno odpowiadaćby winny. Ztémwszystkiem ta rzecz ma téż i drugą stronę. Mniéj dawniéj było słychać, mówią niektórzy, o niezgodach, mniéj daleko było sporów o prawa. — Bardzo rzecz naturalna! Ażeby się miano o co kłócić, to naprzód koniecznie trzeba, aby coś było. Jakkolwiek prawa same przez się w pojęciu człowieka są od niego rozdzielne, przecież jednakże daleko jeszcze od tego, aby w rzeczywistości uznane były. Uznanie jest pierwszym krokiem do zrzeczywiszczenia, a tém uznaniem jest oświata, są wspólne i wzajemne ponabywane wiadomości. Nieznajdą się takie wiadomości, to się téż nieznajdzie i prawo należyte. Drzymie ono wiecznie, ale ócz nieotwiera; jest wtedy tylko władzą albo wychodzi od władzy jako łaska i przywiléj; ale jeszcze niewystępuje jako prawo. Tymczasem nabywane wiadomości w ogóle, jako też wiadomość o prawie w szczególności wywija się z przyrodzonéj powłoki, dopokąd to co początkowo w dobréj wierze jako dar było przyjęte, albo z uwzględnienia dozwolone, niewydostanie się na jaw i niezamieni się w prawo. Przedmioty sporne mnożą się

przeto w społeczności, z postępem oświaty. Dodawszy, że z tą wzrastającą oświatą, która wszędzie jest przybytkiem udziału intelligencyjnego do pracy, ludzie stają się pod względem zaspokojenia swych potrzeb coraz bardziéj od siebie zawisłymi, i że ta wzrastająca wzajemna zawisłość jest niedającym się uniknąć rezultatem cywilizacyi — natenczas pokaże się konieczność charakteru prawdziwie przestraszającego. Przecież ta konieczność nie jest czém inném tylko wewnętrzném prawem intelligencyi. Z témwszystkiém konieczność ta jest koniecznie wzrastającą zawisłością człowieka od człowieka, jest stosunkiem, który sprawiedliwość coraz bardziéj porządkuje, który słuszność coraz bardziéj łagodzi, który przywiązanie do wspólnego zysku, przekształcić może — może powiadam, podług tego, jakie stanowisko zajmuje człowiek względem tego zysku. Bo on podług swego wyboru tym zyskiem pogardzić i odrzucić go jest w stanie; on może jego skutki w szczęśliwe lub nieszczęśliwe zamienić. Atoli znaczenia zysku wycofnąć o krok najmniejszy niepotrafi. Prawo, co ludzi coraz bardziéj do siebie zbliża, postępuje ciągle i postępuje bez ustanku w kłótniach, kiedy nie na drodze zgody — w nienawiści, kiedy nie w miłości, w złém kiedy nie w dobrém. Jest źródłem nędzy lub szczęśliwości, błogosławieństwem lub przeklęstwem cywilizacyi — podług tego, jak się każdy względem niego stawia. Gdyby atoli żywe uczucie téj wzniosłéj konieczności obejmującéj wszystko, co jest ludzkiego, przenikło do całéj głębi istot ludzkich, natenczas ludzie zmieniliby się od razu i uznaliby się wszyscy za braci.

Co ustawa wspólności do skutku doprowadza, nazwijmy to dziełem sprawiedliwości, co obyczaje dodają, dziełem słuszności, a czego religia dokazuje dziełem miłości. Sposób myślenia stagnacyjny jako przeciwność sposobu myślenia rewolucyjnego, kładł wielką wagę na te dwa ostatnie dzieła. Moralność i religia były mu przedewszystkiem hasłem, a dopiero szło to, co istnie w ustawach i urządzeniach, bo moralność i religia mają na to służyć, żeby umiano zaprzestać na wszystkiém co jest, choćby téż to i niemogło

wytrzymać próby sprawiedliwości. Jest to oczywiście fałszywa zasada. Dzieło sprawiedliwości ma niewątpliwie pierwsze miejsce w społeczeństwie politycznėm i będzie ciągle nabierało wpływu przez uznawanie wzajemności w prawie. Pierwsze stanowisko należy mu się nawet ze zapatrywania się moralnego i religijnego, i ztąd moralność i religijność, co tego zdania nie dzielą, trudno za rzetelne uważać. Znają się rewolucyoniści na tém bardzo dobrze i taką moralność i religijność ośmiewają i wygwizdują, porównywając je z opiatem, który się daje massie jedynie tylko dla odurzenia. U nich przeciwnie strona czysto prawnicza, nietylko uchodzi za najpierwszą, co jest zupełnie słusznie, ale nawet za jedyną, co fałsz. Atoli niebezpieczeństwo zupełnego wywrócenia się, jest na jednéj stronie nie mniejsze jak na drugiéj. Religia i moralność, jako odurzający środek przeciw niesprawiedliwości, są rzeczywiście tym opiatem, który sprowadza drzemanie, ale też częstokroć pociąga za sobą przebudzenie, które się odznacza wściekłemi namiętnościami! Gdzież są granice sprawiedliwości, gdzież granice słuszności przy takiém przebudzeniu. Co ma być dziełem miłości, staje się dziełem nienawiści i przechwala się z tego.

Tak mówiłem już przed wielu laty *) i niemożna mi zarzucić, żem zakrył z umysłu stronę ucienioną w obrazie. Ale przecie brakuje w nim ciemnego rysu. Że stare towarzystwo za nadto było zbudowane na prawie przemocy, uczyniliśmy pod tym względem zarzut. Tymczasem czémżeby było spółubieganie, gdyby miało stanowić nowy tylko sposób do uciemiężania słabego i do wprowadzenia w społeczność nowego prawa przemocy. Czémżeby było to pod niebiosa wznoszone wyzwolenie pracy, gdyby jako skutek przyprowadzało za sobą nową niewolę na robotnika? Cóż znaczyłaby oświata, gdyby téj massie wzrastającéj, a na granicach dzisiejszego społeczeństwa potłukującéj się bez majątku, bez punktu oparcia się, miała jedynie wykładać,

*) Litteraturbladet, II. Arg. p. 197.

że ta massa zdaje się być na takowe upośledzenie przez los wskazaną? Są to zagadnienia, przy których rozwięzywaniu nawet najliberalniejszy musi na piętnie czasu swój wzrok zachaczyć i zacząć się namyślać.

To, czegośmy się doczekali, stanowi prawie nieograniczoną przemoc majątku i własności, przemoc, jakiéj świat nieoglądał; przemoc ta jest przemocą majątku ruchomego nad nieruchomym. Po raz to pierwszy własność występuje w społeczności jako indywidualna, jako własność czysto prywatna, bo dawniéj własność wiązała się bardziéj do stosunków osobistych. Nieruchoma własność była własnością familijną i stanową, nim została prywatną własnością. Tak było u szlachty, która miała prawo posiadania większéj własności familijnym sposobem z tego powodu, że szlachta nosiła oręż społeczności i że stanowiła zasłonę dla tego, który się sam niezasłaniał. Tak było u kościoła, który wszystkie dobra posiadał jako fideikomis przekazany całemu stanowi duchownemu. Kościół nietylko o nabożeństwie, ale téż i o ludziach nieposiadających własności, miał pamiętać i dla tego swoją własność nazywał częstokroć własnością ubogich. Władza prywatnéj własności zjawiła się na świat dopiero ze średnim stanem i swą obronę teoretyczną znalazła w ożywioném na nowo przez prawników prawie rzymskiém. Samo powstanie mieszczańskiéj własności objawia różnicę charakteru prywatnéj własności.

Nawet w najzupełniejszém prawie własności według pojęć feudalnych, spoczywały ograniczenia, których niepostrzegamy już w dzisiajszéj prywatnéj własności. Absolutne prawo własności w systemie feudalnym choć było znane, przecież niebyło głównie panującém. Własność była ze wszystkich stron siecią osobistych stosunków obsaczona, które przemieniały wszelkie prawo rzeczowe w prawo osobiste, a zarazem stawiały przez ogniwo wiążące właściciela z własnością, rzeczywiście we wzajemném i moralném połączeniu. Własność z prawem spadku na dzieci, niemogąca być sprzedawaną, z pewnemi obowiązkami względem państwa, miała szlachetniejszą wartość, niż sama własność

czysto prywatna. I ponieważ właśnie w systemie lennym nawet rzeczy bardziéj niejako osobiście posiadano, przeto można było w nim także posiadać osoby pod prawem rzeczowém, a to nieponiżając zaraz człowieczeństwa, co przy dzisiajszych kupieckich pojęciach własności, gdyby zostało do osób zastósowaném, wcaleby się uniknąć niedało. Cała feudalna własność była głównie przymocowaną do posiadania gruntowego. Atoli najpierwsza najprostsza produkcya, jaką jest rólnicza, ma tę szczytną zaletę, że człowieka zupełnie sobą zatrudnia i ani jego sił, ani jego potrzeb nierozdrabnia; wymaga ona znawcy, a ten nią się zajmuje w ten sposób, że nigdy nie jest prostem narzędziem. Całkowite rólnictwo łatwo się wiąże z osobistem uciemiężeniem, a wymaga osób prawie jednakowych. Inaczéj ma się z produkcyą w drugim stopniu, która się zajmuje uszlachetnieniem surowych płodów. Nieskończona rozmaitość zatrudnień, wstępuje w miejsce jednego, z których każde wymaga oddzielnego znawcy, a ten, który jedno zatrudnienie obiera sobie za przedmiot wprawy, musi nietylko na to liczyć, że od pierwszéj produkcyi otrzyma wszystko, co jest konieczne do zaspokojenia pierwszych potrzeb, ale nawet i to z wyrobów przemysłowych, co konieczne się okazuje do zaspokojenia takich potrzeb, które powzniecał sam przemysł. Jedném słowem powstaje podział pracy. Ponieważ zaś taka praca dopiero sztucznością przydaje wartość do materyału, albo go przynajmniéj podnosi, przeto ta druga produkcya czyli produkcya uszlachetnienia, wiąże się koniecznie z nieograniczoném prawem dysponowania nad tym materyałem czyli nad własnością. Choć więc na horyzoncie feudalnego społeczeństwa ukazuje się prawo posiadania złagodzoném i uległem rozmaitym ograniczeniom, to na horyzoncie mieszczańskim wszelka własność przybiera postać własności prywatnéj. Ile atoli prawo posiadania zyskało pod względem siły, tyle straciło co do swéj rozciągłości. Każdy posiada naprzód to, co sprodukował: że atoli produkcya przez podział pracy dzieli się pomiędzy wielu, przeto produkcya potrzebuje swego wykończenia od każdego, aby któregokol-

wiek wyżywiać mogła. Właśnie więc każdy, który tę rzecz posiada nieograniczenie, którą robić umie, wpada w zupełną zawisłość od drugich, co do rzeczy tych, których mu koniecznie potrzeba, a których sam zrobić nieumie. Środek wymiany stawa się koniecznie potrzebny, a do téj wymiany jedna rzecz par excellence, która wszystkie inne reprezentuje, za którą wszystkiego dostać można i za pomocą któréj to wspomnione wykończenie da się do skutku przywieśdź. Taką rzeczą są pieniądze, które mogą być jakiego rodzaju chcą. Albowiem i szlachetne kruszce, z których zwykle robią się pieniądze, nabierają swéj wartości, jako pieniądze, dopiero przez konieczną wymianę produkcyi, która pośredniczy, to jest — bez cyrkulacyi niemasz pieniędzy. Horyzont mieszczański w społeczeństwie jest krainą pieniędzy: nie z téj przyczyny, że pierwsza produkcya bez nich się obchodzi, lecz z téj, iż pierwsza produkcya bez pieniędzy mogłaby istnieć, a druga żadną miarą istnieć niemoże.

Gdyśmy tedy widzieli, jak na właściwém polu do podziału pracy dopełniają się rzeczy pomiędzy sobą dla potrzeb, pozostaje nam jeszcze jedno pytanie wyższego rzędu, jak się sam człowiek w tém położeniu dopełnia? jakim sposobem przez podział pracy rozdrobnione siły rąk zupełnego człowieka, zchodzą się znowu w jedno. Widoczna jest, że to pytanie nie będzie zbyteczne, bo ten sam fałszywy stosunek, w jakim zostaje pojedyńczy wyrób przemysłowy do summy potrzeb człowieka, ten sam fałszywy stosunek panuje pomiędzy jedną nabytą wprawą rękodzielnika do wszystkich ludzkich zdolności; a przecież za zupełnego całkowitego człowieka chce każdy uchodzić, każdy chce się czuć w całkowitéj sile człowieczeństwa i osobistości, i pod tym względem żąda dopełnienia, skoro tylko sam był zniewolonym pewną część swoich zdolności wykształcać. Odpowiedzią jest: wszelka pojedyńcza siła niemoże tego dopełnienia na żaden sposób osięgnąć inaczéj, tylko w ten sposób, że siebie poczuwa w całości. To uczucie atoli, które każdego przenika, które mu pokazuje, że ma udział w całkowitym ogóle, stanowi ducha publicznego.

Takie panowało principium żywotne w średniowiecznych wielkich korporacyach. Stan średni uzbrojony według porządku cechowego, wyniósł głowę wśród bojów ówczesnéj społeczności. To stanowiło jego postawę wojenną, z którą przeciw feudalizmowi wystąpił. Trzeba mu było zasłaniać nietylko wolność źle zrozumianéj i uciśniętéj pracy, ale także boskie, chrześciańskie i miejskie prawo. Takie téż były zasady cechowe, które mają swą znakomitość. Te giełdy i zjednoczenia miały nietylko przemysłowe, ale religijne i polityczne znaczenie. Dziś zginęła nawet tradycya, że kiedyś miały tak wielkie znaczenie. Właśnie to znaczenie dopomogło im, że tyle wpływu wywarły, jako wielkie zakłady przemysłowe i zasłaniające mieszczańską wolność i mieszczańskie prawa. Kto im chce nadać dawne znaczenie, ten musi ich ducha na nowo obudzić. Atoli właśnie ten tylko duch działa i dziś na wyższe zawody, na ten sam cel, ale innemi środkami. Taka w ogóle jest powszechna historya municypalności. Ich pierwsze życie było polityczne, a co z tego życia pozostało, to się utrzymuje jeszcze i dzisiaj. Municypalność, gmina, komuna, była pierwotnie społecznością obywatelską na małą stopę. Teraz mamy obywatelską społeczność wielką, która przejęła wielkie socyalne rękojmie; atoli i mniejsze miejscowości, które pozostawiono staraniom komun, zapewniają życie, które nadaje tylko styczność z większemi interesami społeczeństwa. Komuna zaczęła naprzód być wspólnym punktem życia. Dziś dla swego własnego życia pojmuje ona i uważa przed swojém, życie narodowe; w narodowém życiu komunalne jest podrzędne, ale przecież stanowi jego część bardzo istotną. Wszędzie, a nawet pod rządami despotycznemi, gdzie się tylko napotykają komunalne urządzenia, widać w nich ślady z lepszych czasów. Wszędzie zaś, gdzie urządzenie komunalne, zostało na nowo zaprowadzone, jako rodzaj gospodarstwa, a przytém zarządu policyjnego, ale przyczém komuna nieotrzymała niejako formy ciała politycznego, tam są tylko martwe regulaminy i nic więcéj.

W strumieniu wojen krzyżowych zatonął feudalizm, w wojnach reformacyjnych potrzaskała się hierarchia. Z wojen rewolucyjnych naszego czasu wyszła najprzód siła stanu średniego, któremu królowie najprzód sprzyjali, a który potém chcieli pochamować w rozwoju; stan zaczyna sam mieć wielki kłopot z tą siłą, którą pozyskał. Mieszczanin to nareszcie porwał władzę po księdzu i szlachcicu. Atoli niżéj od mieszczanina jest w społeczności jeszcze lud, który i dostawia żywności i swoim potem obrosza warsztaty; lud, w którym jako w źwierciedle odbijają się jeszcze pierwsze potrzeby człowieka, a do tych pierwszych potrzeb należy koniecznie coś czcić, coś uwielbiać. Obeznany z poświęceniami wymuszanemi, rad znajduje przedmioty do poszanowania i czczenia z własnéj woli, do poświęceń dobrowolnych; w tym to pierwotnie polegała tajemnica władzy wyższych stanów. Równie bowiem powołanie księdza jak wojownika jest postawione na stanowisku życia i śmierci, i dla tego nad życie i śmierć wyniesione. Sędzia w sumiennném wykonywaniu swego powołania stoi także nie niżéj. To wszystko czuje i rozumie massa, jest posłuszna i aż do pewnego czasu daje się trzymać na wodzy, choć nawet rzeczywistość coraz bardziéj znika. Massa przy duchownym, sędzim i wojskowym szanuje stan; nie szanuje atoli stanu jako stan w mieszczanie kierującym wszystkie swoje dążenia ku zarobkowi, jakkolwiek człowieka w stanie szanuje. — Jakiż sposób pozostaje dla państwa, które właściwie jest mieszczańskiem do wyjednania sobie u ludu tego szacunku, który oddawał wyższym stanom dawniejszego społeczeństwa, zwłaszcza, że lud mniéj zdaje się mieć ochoty do wynoszenia tych, którzy bardziéj do niego zbliżeni są stanowiskiem: pozostaje zatem tylko, ażeby stan mieszczański przejął się wartością człowieka. W istocie wszyscy zgłębiają coraz bardziéj do samego dna stan mieszczański, a ztąd bardziéj jak każdy inny ma konieczną potrzebę, aby inne stany pozastępował i wszystkie w siebie powciągał. Nie nadaremnie oprócz wojskowych i mieszczanie broń nosili, nie daremnie kościół zatrudniał oprócz du-

chowieństwa i gminy chrześciańskie. Wygodny spoczynek na wzór kapitalisty po osiągnięciu ziemskiego zarobku nie jest celem ludzkości. Przeciw klassie, którąby się tak na świat zapatrywała, lud rzuciłby się w powstaniu z lekceważeniem życia własnego — choćby tylko w tym celu, aby pogardę okazać. Gdyby zaś rodzaj mieszczańskiéj szlachty, jakaś nowa arystokracya tworzyć się chciała, natenczas w samém jéj zaczęciu upadłby wszelki na zawsze stan mieszczański. Szlachectwo powstało dla tego, że się opierało na obowiązkach, których opłacić niemożna; ztąd honor był jego duszą i na inny sposób szlachectwo istnąć niemoże. Atoli rachunek życia nieda się za nikogo zapłacić, skoro go się własną osobą niepłaci; i mieszczanin powinien się także nauczyć, a to pod zagrożeniem, że zostanie spędzony ze stanowiska, na którém go postawił rozwój społeczeństwa — że taka jest wypłata, któréj się na końcu żąda; że nie dla tego wysoko stoi, aby za wynagrodzeniem upewnił sobie obronę, staranie około duszy i sprawiedliwość, ale że korzyści w społeczności trzeba okupywać prawdziwie obywatelską czynnością. Skoro stan średni rzeczywiście wkroczył na stanowisko stanów dawniejszych, to z pewnością może się na niém utrzymać tym tylko sposobem, że będzie wypełniał wszystkie obowiązki obywatela i człowieka.

Do tego należy uznanie całkowite prawa człowieczeństwa; a że wstąpienie prawa człowieczeństwa w społeczność świecką polega, jakeśmy widzieli na wolném współubieganiu, przeto trzeba uznać to principium i we wszystkich jego wynikach. To uznanie jest właśnie, przed którém liberalizm średniego stanu najbardziéj się wzdryga. Powiemy jaśniéj.

To jest właśnie treścią tych skutków, jak powiedzieliśmy, co wznieca obawę. Ale cóż stanowi powód do obawy w tych skutkach nietylko dla klassy, która dziś do władzy przychodzi, ale dla wszystkich? Jużeśmy to powiedzieli. Sądzą niektórzy, że najbliższym skutkiem wolnego nietamowanego spółubiegania było, ażeby prawo mocniejszego na nowo do społeczności wprowadzić. Spółubiega-

nie wzmacnia siły mocnego, osłabia uzdatnienia słabego, kładzie kamień na ciężar. W olbrzymiem polu dzisiejszego przemysłu otwiera i sadowi przepaść pomiędzy bogactwem a ubóstwem. W tém samém stanowisku wzrastają nędza i zbrodnie, a te mnożą tak w prędkiém jak trwogę obudzającém wzrastaniu mnóstwo proletaryuszów, którzy co dzień bardziéj stawiani w oddaleniu od wszelkich błogich owoców społeczności, żyją tylko z kroków nieprzyjacielskich, które przeciw niéj wiodą. Jest to owa starożytna różnica człowieka wolnego od niewolnika, który w imieniu wolności chce także przyjść do znaczenia.

Praca jest ruchomą, powiedzieliśmy, jakżeż majątek pozostać ma nieruchomym? Wolne spółubieganie poruszyło pracę i stało się powodem do poruszenia własności. Dla czegoż to poruszenie przyszło do skutku z taką szkodą dla słabszego, którego całym kapitałem jego siła do pracy i choć jéj w sposób niezmordowany dokłada, przecież grozi mu niebezpieczeństwo, że jeszcze w większą zawisłość popaśdź może. Cóż to tedy jest, co zniża wartość osobistego kapitału, choć zawód wolnéj pracy na wszystkie strony potwierano. Muszą więc być do łowienia korzyści po za polem pracy, które na drodze spółubiegania zupełne odnoszą zwycięztwo. Istnie więc jakieś p l u s, które naprzód upewnia zwycięztwo tym, którzy je posiadają. Tém p l u s jest p r a c a j u ż o d r o b i o n a wraz z prawem wolnéj nad nią dyspozycyi. Atoli kapitał rzeczywiście sam w sobie i w sensie osobistym jest tylko odrobioną pracą — a pieniądz, który odrobioną pracę reprezentuje, jest przeto środkiem zamiennym przy nabywaniu nowéj. Władza więc kapitału reprezentowana przez pieniądze, ma na pracę bezkapitalną uciemiężający wpływ wywierać. To zgadza się zupełnie z widokiem ogólnym, że w naszych czasach po panowaniu szlachty, księży i władzy królewskiéj nastąpiła plutokracya, to jest potęga bogactwa, przemoc pieniężna.

Jak atoli może władza nieosobistego kapitału, władza pieniędzy tak niekorzytnie działać na kapitał osobisty, na pojedyńczą siłę pracy? To leży w przewadze

pracy zbiorowéj nad pracą na pojedyńczości rozproszoną. Kapitał jest narzędziem, za pomocą którego zbiorowa jedność pracy zwija się w tym samym stopniu jak rozdzielanie pracy. Oddzielonych robotników przyciąga w jeden punkt do siebie, jednoczy ich we wielkie massy, organizuje wszelkie korzyści wielkiego przemysłu nad małym: zarazem sposobi większą i lepszą produkcyą, a o mniejszym koszcie. Kroczenie z wielką szybkością na drodze, na któréj robotnik będzie się stawał coraz zawiślejszym od przedsiębiercy i coraz mniéj będzie miał pewności względem swego losu, nieda się wcale zatamować. Rzeczywiście jest to wzrostem intelligencyi przy pracy, co się ciągle pojawia.

Maż w tém zwiększaniu się intelligencyi przy pracy leżeć zguba i nieszczęście dla massy? — To być niemoże! Tu jest oczywiście coś zaniedbanego, jakieś uchybienie. Ażali nie jest téż to uchybienie, że gdy z jednéj strony otworzono pole intelligencyi do udziału przy pracy, z drugiéj nieprzestano go ciągle zamykać; że gdy wyrzeczono, iż się uznaje wolne spółubieganie, właśnie nieuznano go we wszystkich wynikach, a przynajmniéj taką okoliczność zaniedbano i o niéj zapomniano, pod któréj tylko warunkiem wolne spółubieganie może rozwinąć błogie skutki.

Złe to czują ludy, czują i rządy, i chcą zapobiegać, ale swojemi oddzielnemi sposobami. U ludu objawiło się to jako uczucie choroby, na którą niewiadome jest lekarstwo. Proletaryusz, którego liczba w nowéj społeczności coraz bardziéj wzrasta, protestuje przeciw własności: robi to w czynie i zaczął robić w teoryi i nauce, komunizm, którego jedynym artykułem wiary i życzeniem wspólność własności, stanowi w tym względzie bardzo wydatny dowód. Socyalizm stoi mocniéj na polu rozumowania. Zajmuje się tém, co się nazywa organizacyą pracy, a to opierając się na rzeczywiście słuszném przypuszczeniu, że małe kapitały w połączenie zebrane i dobrze zarządzone równie muszą działać, jak wielkie kapitały na korzyść stowarzyszonych. I niemasz wątpliwości, że zasada stowa-

rzyszeń, spółek, jest środkiem ratunku zgodnym z duchem czasu i to środkiem niewyłącznie tylko przemysłowym. Do tego żąda, aby principium assocyacyjne otrzymało życie wyższe, szlachetniejsze, ażeby tego prawdziwego ducha wspólności, o którym mówiliśmy, który atoli w komunie, korporacyi i w stanie stracił już całe swoje polityczne znaczenie, na nowo w życie przywołać. Jak socyaliści ciasno pojęli swoje principium, pokazuje się z tego, że coraz mniéj kłopocą się o państwo i religią. Dali jednak wskazówkę prawodawstwu, do czego dążyć powinno. Już dawno uznano, że ani prawo kryminalne, ani cywilne niepowinno być przypadkowym owocem samowoli: nadszedł czas, w którém to uznanie coraz bardziéj zaczyna się rozciągać i do przedmiotów prawodawstwa ekonomicznego w społeczności; w którym wykazuje się coraz jaśniéj, że równie tu, jak tam chodzi o prawo każdego człowieka, a z tego wypływa szczególnie, zwłaszcza, że pieniądze mniejszéj są wagi, niż ustawa tycząca się pracy, że prawodawstwo zamiast się podług tego kierować, szuka tylko sposobów samowolnych, jakby dostawić pieniędzy, a przez to dezorganizuje pracę. I jakież to nieleżą ważne skutki w tym zapatrywaniu się na stan rzeczy! Rządy zwracały ciągle więcéj uwagi na prawodawstwo ekonomiczne i administracyjne, którego najważniejsze punkta stykają się z rozwojem społeczności i stawają się coraz bardziéj przedmiotem prawa. Rządy nieraz się tém prawodawstwem zajmowały w sposób zapobiegający i poprawczy z uwzględnieniem potrzeb najniższéj klassy. Miały staranie około ogólniejszéj opieki nad ubogimi, około publicznego wychowania, połagodziły prawa kryminalne, więzienia pozamieniały w domy poprawy, poważyły się wkroczyć do stosunku, w jakim zostaje robotnik względem przedsiębiercy i pozwoliły sobie przepisać ograniczenia we wolném prawie dysponowania, jakie służy przedsiębiercom względem ich majątku; wszystko to jak się zdaje, nadaremnie. Wiele z użytych sposobów podobno jeszcze bardziéj rzecz popsuły.

Cóż z tego wszystkiego wynika? Wyraźném jest, że siły moralnego, osobistego kapitału wzmocnić trzeba, jeżeli pod przewagą nieosobistego materyalnego kapitału niema być zaduszoną. Zwróciliśmy naszą uwagę na principium assocyacyjne. Właśnie duch wspólności porozbijał w naszych czasach korporacye i przyszedł do wolnego działania. Może charakter rewolucyjnych zmian, który ciągle się stawia przed naszemi oczami, najlepiéjby się dał opisać słowami, którem niegdyś wyrzekł: że państwo zatrudnia się tylko porządkowaniem pozostałości wynikłéj z bankructwa korporacyi. Niemasz wątpliwości, że ono wiele zadało mu pracy i gdyby się niezjawił w pomoc na nowo ożywiony duch assocyacyjny, toby i trudna była rada. Możemy dodać, że rozłożenie się w nicość korporacyi zatwardziale obstających przy swych prawach wyłączających, właśnie wyswobodziło ducha assocyacyjnego, który się téż objawia na polu coraz bardziéj przez prawa wytykaném w daleko rozmaitszych postaciach i chwalebniéj niż dawniejszemi czasy. We względzie przemysłowym, finansowym, literackim, umiejętnym, moralnym i religijnym pokazuje się duch assocyacyi. Te wszystkie stowarzyszenia do wyłącznego a ogólnego celu wypływają z ducha czasu i pokazują, że z poruszalnością pracy musiały zostać poruszalnemi i korporacye, którym atoli w pomoc przychodzą posiłki od państwa. Atoli najzupełniejszym wyrazem ducha wspólności jest państwo. Miało ono czas, w którym górowały stany, a z tych każdy starał się w zupełności opanować społeczność. Pojedyńczo uważane, były tylko szczątkowém principium assocyacyjném, którego właściwa żywotność jest polityczna. Tak się przedstawiało przy panowaniu szlachty, duchowieństwa i gmin, aż nakoniec po wzajemnych walkach agregat z wszelkich korporacyi średniowiecznych poszedł pod władzę jednostki państwa, pod władzę królewską. Ta zewnętrzna jednostka państwa zesłabła i zaczęła się okazywać potrzeba jedności wewnętrznéj w państwie. Ta potrzeba zrodziła przekonanie, że żadna klassa

z członków społeczności od udziału w sprawach politycznych wyłączaną być niepowinna i niemoże. Jest to skutkiem życia politycznego, które aż między lud wnikło. To uznawać jest tylko uznaniem tego, co już jest.

To rozszerzenie praw właśnie było zamiarem, który rewolucya przez gwałt urzeczywistnić chciała, ale rzecz niewątpliwa, że przez reformę na drodze prawnéj da się spełnić, ale tylko przy ścisłém trzymaniu się następujących zasad: należy się posłuszeństwo prawu obowięzującemu, lecz istnie prawo domagania się ulepszeń, a w tym celu diskussya jest zupełnie wolną. Gdzie zamknięta droga do ulepszeń, tam niewątpliwie tylko przymus jest środkiem posłuszeństwa, co jednak bardzo długo prowadzić się nieda i właśnie jest już rewolucyą w zarodzie. Aby niebezpieczeństwo odwrócić, chwycono się we wielu miejscach, jako środka łagodzącego, podnoszenia o ile tylko można bytu materyalnego w społeczeństwie, a zapomniano, że najlepsze warunki tego bytu zostają w przytłumieniu. Takie miękczące lekarstwo — które paliatywą polityczną nazywać się może — da się porównać z ciepłem obkładaniem, które posuwa wrzód tylko do dojrzałości. Przyspiesza jedynie tylko wyraźniejsze pokazanie się złego. Tak wywołany, pozorny dobry byt, poprzedzał dosyć często wewnętrzne rewolucye i doprowadził je do dojrzałości. To wypływa ztąd, że człowiek nieżyje samym tylko chlebem i że ten, który go od wolności i światła odpycha, niweczy jego soki żywotne. Przeminęły już téż te czasy, gdzie dobry byt społecznoęci, jakim takim pozorem prawdy, przez sklecone drobiazgowe sposoby dał się posuwać. Że te najwyższe warunki duchowego bytu właśnie są najważniejsze dla bytu czysto materyalnego, stało się już bardzo wyraźném.

Pod wpływem takich myśli oświadczyłem r. 1840. jako członek sejmu moje przekonanie, że pytanie reprezentacyjne polega teraz na principium osobistości. Ja wyjąłem tych, co są przez wiek małoletni, jako téż tych, których

najbliższym obowiązkiem jest we familii, w gminie, w instytucie naukowym przyszłego obywatela wychowywać — wyłączyłem z politycznéj reprezentacyi kobietę i księdza, i miałem chęć rozciągnąć wyłączenie i do świeckiego nauczyciela, nie dla tego, iżby mu w tym względzie prawo niebyło potrzebne, ale że wyższe obowiązki napominają go, ażeby się niezniżał na pole, na którém walczą namiętności polityczne i aby tém dzielniéj pracował przez swój wpływ ku dobru państwa, którego opieka jemu najbardziéj jest polecona. Wreszcie się domagałem osobistego prawa oborczego dla każdego, kto dojdzie pełnoletności i jest bez zmazy obywatelem. Wykonywanie tego prawa wyborczego według mego zdania najlepiéj dałoby się do skutku doprowadzić przez obieranie wyborców, elektorów. Do tych równie jak do reprezentantów chciałem mieć przydane, że tak nazwę wzmocnione osobistości, których atoli nieumiałem inaczéj oznaczyć, jak podług majątku. Wahałem się pomiędzy wyborem ogólnym pośrednim i wyborem bezpośrednim, lecz tylko uszczególnionym pewną ilością majątku. Mój projekt niebył skończony.

Nowy projekt reprezentacyi ułożony przez komitet konstytucyjny na sejmie r. 1840. i który został przyjęty na późniejszym sejmie, odwoływał się na principium osobistości, miał być oparty na ogólnym wyborze, a przecież wykonywanie prawa wyborcy zrobił zależném od ilości opłaconego podatku z majątku. Sprzeczność, w którą przez to wpadł, szczególniéj u chłopów z rozszerzoném już dawniéj u nas prawem wyborczém doprowadziła, że musiano przyjąć mniejszą ilość podatku i ztąd w niższych stopniach stał się projekt illuzorycznym, a we wyższych nienadał bynajmniéj wpływu większemu majątkowi. Pokazało się w ogóle, że dla każdego projektu reprezentacyjnego w Szwecyi, biorąc za stopę majątek, bardzo trudną jest rzeczą nieograniczyć praw wyboru na mniéj osób, jak ich było dawniéj w czterech stanach, a tymczasem postęp czasu wymaga, ażeby to prawo koniecznie jeszcze rozszerzyć. Za tym przestworem, który pokazywał się w owym projekcie, trzymała

większość chłopów, trzymało wielu z mieszczan, a nawet część szlachty, kiedy coraz większy stawiali ci opór, którzy pozostawali przy dawném principium stanów — albo raczéj jak się wyrażono — przy wyborze podług klas. Jakiemuż nareszcie oporowi i na ostatnim sejmie ten projekt niepodlegał.

I u nas pokazała się reakcya przeciw tym zasadom, które według liberalnego opisu naszéj ustawy stanowéj przez formę rządową od r. 1809. umiały, co do reprezentacyi coraz większéj nabywać wagi. To miało związek z ogólném zjawieniem w świecie europejskim, na co w znacznéj części już zwróciliśmy uwagę. Średnia klassa w państwach, które najdaléj postąpiły na drodze konstytucyjnéj, przyszła już do posiadania swych praw i jest we wzroście, który zapewnia niewątpliwą przewagę w stosunkach politycznych. Wszędzie, gdzie się ten wpływ ustalił, średnia klassa przestała działać w stronnictwie ruchu. Oparta na nowéj potędze, to jest majątkowéj, stawia pewien stopień majątku za niezbędny warunek praw politycznych, i strzeże téj granicy z tém podejrzliwszém okiem, o ile ruchliwość majątku wszelkie posiadanie czyni mniéj pewném. Z tego powodu we wszystkich państwach konstytucyjnych większość reprezentacyi została konserwatywną. We względzie dalszych odmian lubi się ta klassa coraz bardziéj namyślać, a zarazem okazuje co dzień więcéj powolności we walczeniu przeciw pozostałym szczątkom tych potęg, co grały wielką rolę w starém społeczeństwie. Ale w wykonaniu samém różnią się te nowe stosunki, które średnia klassa powprowadzała, tak bardzo od systemu pojedyńczego w przyjętych konstytucyjnych teoryach, że się wielce wątpliwém zdaje, czyli zawarte przymierze pomiędzy starym a nowym konserwatyzmem długo się utrzymać potrafi.

Rewolucya lipcowa n. p. we Francyi obaliła na zawsze dziedziczność izby deputowanych. Żeby i izba parów została na zagładę przez to wskazaną, to wcale się niezdaje. W istocie jest tak jednak, a trudność, albo raczéj

niemożność postawienia na innym fundamencie izby parów, jeżeli to niema być igraszką konstytucyjną, jest zupełnie widoczna. Dwie czy więcéj izb, ale z upadkiem przywileju, różnią się tylko pod względem pracy i stoją do siebie w tym stosunku co komitety izby do izby. Jednakże z tego powodu nietrzeba mniemać, żeby punkt pośredniczący pomiędzy monarchią a demokracyą, który na wzór Anglików upatrywano w izbie parów, miał całkiem zaginąć.

Dowodzi Geijer daléj, że tym punktem jest teraz średnia klassa; że dopokąd górowała arystokracya, punkt pośredniczący stanowiło ministeryum — teraz zaś każde ministeryum angielskie chyli się ku arystokracyi. Władza królewska czując siłę państwa w klassie średniéj, a nadto upatrując w niéj ducha konserwatywnego, łączy się z nią ściśle. Nietrzeba się tém uwodzić, że stan średni w izbie niższéj stanowi oppozycyą, bo oppozycya niepotrzebuje mieć żadnéj styczności z radykalizmem.

Zapatrując się na ten nowy kształt społeczności, widać, że się jeszcze niewszędzie osadził, azatém zanosi mu się na długie utrzymanie, bo ma jeszcze dosyć do czynienia. Gdzie mu wolno przemawiać, tam stara się swoje prawo mówienia utwierdzić, a gdzie widzi tamę, tam się stara ją usunąć. Ten nowy kształt społeczności wcisnął się do Francyi z rewolucyą lipcową, a do Anglii z bilem reformy. Ponieważ do rozwijania się swego potrzebuje pokoju, przeto zdaje się rzeczą niewątpliwą, że jeszcze na długo zapewnić go Europie potrafi. Państwa, które stoją na podstawie wojennéj, niewpuściły do siebie tego nowego kształtu społecznego.

Niemożna atoli zaprzeczyć, że gdy z tym nowym porządkiem rzeczy codzień bardziéj wzrasta władza kapitału, robotnik bezkapitalny idzie coraz bardziéj w niewolę, która się teraz proletariatem zowie. To musi znaleść koniec. Może, że się to stanie na drodze spokojnéj przez wywinięcie się jeszcze nowszego kształtu społeczeństwa. Raz już ta robota była rozpoczęta, a miano-

wicie we wielkiéj rewolucyi francuzkiéj, ale zatamowano jéj postęp.

Napoleon jest wyrazem rewolucyi francuzkiéj i dostał od niéj dwa wielkie zasoby potęgi, to jest centralizacyą kraju i konskrypcyą, czyli obowiązek, aby każdy człowiek stawał w obronie kraju. Wszystkie konstytucye w ciągu rewolucyi francuzkiéj ogłaszane, nieprzywięzywały reprezentacyi do majątku, ale nadawały prawo osobistości, i to nawet dla wszystkich mięszkańców kraju. Napoleon, który przez ogólne zaufanie wszystkie siły rewolucyi zgromadził w swojém panowaniu, pozostał tekże niewzruszalnie przy téj zasadzie, aby co do reprezentacyi niebrać względu na majątek. To mu téż pomagało, że ciągle był człowiekiem ludu. Napoleon przy konskrypcyi, która była najgłówniejszym i najtreściwszym obowiązkiem obywateli, niemógł nikogo inaczéj cenić, tylko podług obowiązku walczenia za ojczyznę, a kto walczył, temu musiało być pole otwarte do utrzymania wszędzie swéj równości obok drugich spółobywateli.

Napoleon upadł z powodu używania wojskowéj przemocy naprzeciw prawu własności. W czasie jego wojen nawet wyniósł się stan średni, a przy restauracyi miał dosyć potęgi, aby podług majątku zapewnić sobie wyższość od mniéj majętnych. Gdy atoli stara dynastya dała się powodować starym stanom i nadwerężyła tę nową średniéj klassy potęgę, musiała oddać tron francuzki linii orleańskiéj, która zna się na odmianie, jaką czas zrządził i ściśle trzyma z klassą średnią. We Francyi niezapomniano jednakże czasów napoleońskich i tkwi przekonanie, że nie majątek, lecz osobistość człowieka, nadaje mu w zupełności prawo obywatelskie.

Ale tu Geijer zwraca jeszcze i na co innego uwagę, a naprzód na narodowości. Powiada on, że narodowość nie jest samém tylko uczuciem i przyzwyczajeniem, ale jest źródłem zapatrywania się na stosunki swego państwa i całéj ludzkości. Napoleon otworzył pole działania narodowości we Francyi, ale zagroził w ogóle narodowościom

w Europie, azatém narodowość w ogóle jako ideję zamierzał obalić. Korzystali z tego inni monarchowie, użyli swych narodowości i zwalili z tronu Napoleona. Jakże atoli postąpili sobie daléj z narodowościami: o to zapomniawszy co im winni, w ogólnym traktacie europejskim pokrajali narody, jak im było najwygodniéj do ich celu. Ponadawano krajom granice bez najmniejszego względu na narodowość: ztąd tedy wynika, że części jednego kraju z sobą połączone wiecznie dążą do rozdziału, a części dawnego między dwa inne podzielone, okazują silny ruch ku spojeniu.

Uczucie obowiązku względem kościoła przez reformacyą zeszło od duchowieństwa do komun parafialnych czyli gmin. Gdy atoli w wojnach reformacyjnych principium monarchiczne stało się jedyném źródłem władzy, wszelki obowiązek względem kościoła zajęli monarchowie dla siebie. Tym sposobem władza oparta na wojsku i stanie urzędniczym dostała trzecią podporę klerykalną. Rewolucya uznawszy prawa człowieka tylko jako człowieka, bez względu na jego wyznanie religijne, uznała za niedorzeczność religią państwa. Tym sposobem wypuściła religią całkiem z rąk polityki, zrobiła ją zupełnie niezawisłą, prawdziwie wolną. Lubo większa część ludzi tego nierozumie i dla wolności religii chcieliby mieć religią państwa, co jest wiązać ją znowu w pęta polityczne, przecież w ogóle zasada rewolucyi francuzkiéj utrzymuje się jako dążenie wszystkich religii po wszystkich narodach i głos opinii publicznéj jest ten, że religia nigdzie jako środek polityczny używana być niepowinna.

Narodowości i religie są dzisiaj w reakcyi przeciw doznanemu uciskowi. W téj reakcyi unoszą się częstokroć za daleko: narodowości wywołują nawet w handlu stary system prohibicyjny, który ze wszech miar dawno okazał się zgubnym, a religie posuwają się do nietolerancyi. W religiach walczy jedno wyznanie, powstają oburzenia przeciw rządom politycznym, ale téż znowu i przeciw rządom hierarchicznym, kiedy są znowu tacy, którzy

chcą to wskrzesić z hierarchii, co już jest spruchniałe i poszło na rozproszenie. Są kłótnie o wychowanie publiczne, są nawet zamiary do obalenia chrześciaństwa. Z tego wszystkiego to tylko niewątpliwe, że to całe zamieszanie, stanowi ogień czyszczowy, z którego siła religijna wybije się w potędze, jakiéj dawno niemiała.

Pierwszą swoją prelekcyą z dnia 17. Października r. z. zakończył Geijer krótkiém spojrzeniem na stosunek Szwecyi do nowego kształtu społeczeństwa. Według niego jedyną jednością, do któréj dawniejszy skład socyalny okazywał się zdolny, była arystokracya, a mianowicie dla każdego stanu oddzielna, a przeto szlachecka, duchowna, miejska i z téj przyczyny w ogóle arystokracya toczyła spór w sobie saméj. Ten spór dał powód przywilejowi stanów. Kto tylko zna historyą arystokracyi, wie, że z początku została wymuszona na władzy królewskiéj i że były układy pomiędzy królem a każdym stanem i za zobowiązania uchodziły; niepytano się zaś bynajmniéj czyli téż to dobre jest dla państwa i czyli niesprzeciwia się prawu, które służy każdemu człowiekowi państwa. Był to więc stosunek władzy do władzy, który po nierównym podziale władzy musiał się zmienić. Jednakże potrzeba królewskiego przywileju tworzyła ze strony stanów uczucie uległości, bo rozdawnictwo przywileju stanowiło jus majestaticum. To jus majestaticum wpadało częstokroć w spór nawet ze sobą samém z téj przyczyny, że jednemu stanowi przyznawało przywileje, które dla drugiego bardzo były szkodliwe, a kiedy okazało się niebezpieczeństwo, zaradzano mu przez przeciwny znów przywilej. W tém wszystkiem panowało jednak przeczucie, że trzeba koniecznie wyższéj spoistości w państwie, jaką nadawały stany. Spoistość ta była reprezentowana przez króla, a z jego władzy organizowała się władza stanów; wszelkie więc posunięcie władzy stanów naprzeciw króla, było właśnie szydzeniem ze źródła ich własnéj władzy, aż póki na krótki czas przed wielką rewolucyą, która całą spoistość wrzuciła w wewnątrz państwa, władza stanów nieposzła do zbioru starożytności, które tylko

w tradycyach i formalnościach ślady po sobie zostawiają. Są prawda wyjątki w tym ogólnym stosunku europejskim, ale to wyjątki bardziéj pozorne niż rzeczywiste i bardzo różne pomiędzy sobą. Przytoczmy: Niemcy, Anglia, Szwecya. W Niemczech, gdzie cień staréj cesarskiéj władzy przeszkadzał do rozwinięcia się władzom królewskim, władze te torują sobie drogę innym sposobem, a mianowicie pod pokrywką stanów. Pokazały się stany z władzą najwyższą, reprezentowane przez książąt i te stany poprzywłaszczały sobie władzę dawnych stanów, lecz wprzód poniszczywszy ją na teritoriach sobie podległych, a potém odrzuciwszy wszelką zawisłość od władzy naczelnéj, która rządziła całą rzeszą niemiecką. W Anglii arystokracya bardzo wcześnie postrzegła, że jéj potrzeba wpólne interesa zespolić. Szlachecka i duchowna czuła wspólnie, że jéj potrzeba nietylko uznania od góry, ale także podpory od dołu. Można powiedzieć, że wyższa izba angielska sama sobie wzniosła demokratyczny fundament, jaki stanowi izba niższa i który dopokąd tylko dał się trzymać na wodzach izbie wyższéj, arystokracyi, robił ją tak niesłychanie silną potęgą pomiędzy koroną a ludem, że za pomocą kilku fikcyi konstytucyjnych była zupełnie panującą. Jak się ten stosunek zmienił w ostatnich czasach, jest wiadomo. — W Szwecyi pierwotny demokratyczny fundament rządowy został wywrócony, a potém nanowo pod arystokracyą podłożony. Arystokracya jest i została tym nienadwerężonym gruntem, na którym wyrosła konstytucya. Nasze stany wyrobiły się ze staréj szwedzkiéj wolności, która u chłopów polega na prawie alodyalném.*) Do naszéj konstytucyi da się zastósować, co powiedziałem raz w tym względzie:

---

*) Odelsbönder zowią się chłopi w Szwecyi, którzy są zupełnie właścicielami swoich gruntów i służy im prawo odkupu i pierwszego kupna, jeżeli te grunta były w przedawnioném posiadaniu ich przodków. To prawo odkupu i pierwszego kupna ma przepisany porządek pomiędzy członkami całego rodu tak, że jak niekorzysta z niego pierwszy członek, wolno dopiero korzystać drugiemu. *(Przyp. Red.)*

spoistość z ziemią ojczystą musi mieć każda roślina, jeżeli niema uschnąć; — bez tego stosunku niepomoże jéj ani rosa niebieska, ani promień słoneczny. Wierzchołek niemoże myśleć, że sam stanowi drzewo, choć się téż tak wysoko wzbije, że swoich korzeni nie jest w stanie dojrzeć. Skoro tylko sok pożywny przestanie się do niego ściągać, to nazajutrz obumiera. Gwałtowne szturmy wypróbowały siłę przyrodzonego wzrostu konstytucyi szwedzkiéj, ale téż wstrzymały ją w biegu, pozginały. Potrzeba związania się we wspólność, aby panować; poznała to i arystokracya szwedzka. Połączyła ona się z arystokracyą duńską i norwegską przez unią kalmarską, aby utrzymać zjednoczenie całéj Skandynawii, z czego ludy skandynawskie tylko wiele nieprzyjemności doznały. Z więzów unii wyrwała się Szwecya i to z nowonarodzoném uczuciem narodowości, w skutek którego lud szwedzki zawarłszy nierozerwane i niemające się rozerwać przymierze ze swoim królem, zorganizował się niejako w nowe państwo. Okres zdobywczy naprzód podniósł władzę szlachecką w Szwecyi, a jak wewnętrzne przygody poczęły zagrażać istnieniu państwa i wolności, to ją o ziemię powalił. Przez Karola XI. za pomocą młodéj szlachty i stanu mieszczańskiego wprowadzone samodzierstwo, z taką przesadą zostało zastósowane, że i królewska władza i potęga Szwecyi upadły. Że atoli szwedzkie stany z tych rozwalin pod królem tylko z tytułu, jeszcze okazale przedstawiać się mogły, a za co stara i nowa arystokracya, która odniosła zwycieztwo, nie sobie saméj, lecz tylko téj tradycyi do podziękowania miała, w skutek któréj lud szwedzki w naszych stanach przez udział chłopów, był zupełnie reprezentowany, jakkolwiek całkiem go wykluczono od rzeczywistego wpływu na sprawy publiczne. Arystokracya jednakże i w tém położeniu uczuła zmianę swego stanowiska, bo odtąd już nie jako stan, lecz jako stronnictwo występowała. Władza stronnictwa miała ustępować władzy królewskiéj, ale gdy ta przez jakoweś oślepienie wyniosła się na samodzierstwo, zaczęły brać nad królem górę stany, a przez średnią klassę

i wzrosłe uczucie narodowości wyrobiła się konstytucya umiarkowana, która jest podstawą dzisiajszego rządu. Wszystkie jéj społeczne pierwiastki nowszego czasu są tak ze staremi tradycyjnemi pomięszane, że jéj usiłowania i sprzeciwiające się sobie i wspólnie połączone do reprezentowania całości, musiały iść daleko wolniéj, niż w którymkolwiek innym kraju. Żeby przy królu pozostawała najwyższa władza (souveraintè) stało się już niepodobném. Średnia klassa coraz bardziéj wkorzeniana przez przyzwolenia stanów we formę rządu, niema tu sposobności do swego zwykłego środka politycznego, to jest: do ustanowienia reprezentacyi podług podatku majątkowego, z téj przyczyny, że nasza stara konstytucya już tém jest wyższa, iż bardziéj rozprzestrzeniła prawo reprezentacyjne, niżby się podług jakiegokolwiek opłacanego podatku rozprzestrzenić dało, a mianowicie, że je większa nierównie część ludu już posiada. Do reprezentacyi zaś opartéj na osobistości, coby tu z większą konsekwencyą niż indziéj przeprowadzić można, jeszcze przekonania nie są dojrzałe, kiedy tymczasem rozdział interessów mieszkańca osiadłego i nieosiadłego jest u nas chorobą dzisiajszego czasu, jak wszędzie. W naszéj podług stanów urządzonéj reprezentacyi, gdy przyszło do układania projektu reprezentacyjnego, także się pozostało przy tém, aby ją podług stanów zachować. Atoli ta reakcya, która w całéj Europie pokazała się przeciw średniéj klassie i która się przywiązała tak do interessów narodowych, jako téż do nowo obudzonych religijnych — ta nawet reakcya ma to do siebie, że się także postawiła rzeczywiście na principium socyalném, które się rozwija, a tym sposobem weszła także w principium stanów, które w naszym czasie cofnęło się do obywatela państwa bez różnicy i z tego może wystąpić tylko w wolniejszéj, czyściejszéj postaci. Niemasz już takich obrońców przywileju stanowego, coby o tém niewiedzieli i którzyby we walce o przywilej sami z sobą niewalczyli. Ten jest koniec pierwszéj prelekcyi. *(Dokończenie nastąpi.)*

O ORGANIZACYI
stosunków rólniczych we Francyi,
ze względu na reformy dzisiejsze spółeczne.

Francya rywalstwu z Anglią zawdzięcza wygórowany przemysł w rękodziełach i fabrykach. Napoleon miliony łożył i różnych środków używał, ażeby go podnieść wśród Francyi i na równi postawić z Anglią. Industrya francuzka raz wywołana do współubiegania się, już się samą siłą konkurencyi utrzymać musiała. Atoli skierowanie wszystkich sił rozumu i kapitałów tylko w stronę przemysłowych przedsiębierstw, zostawiło rólnictwo bez podniety, a znaczna rozległość gruntów, wystarczająca plonem swoim na wyżywienie mieszkańców, nie dawała czuć potrzeby podniesienia rólnictwa i zostawiła je opodal po za postępem gospodarzy w Anglii i Niemczech.

Od kilku lat dopiero zaczyna się we Francyi obudzać interes i dla téj gałęzi bogactwa narodowego, a kierunek, jaki się w ruchach gospodarczych postrzegać daje, każe wróżyć, że Francya przychodzi do przekonania, iż kiedy przemysł wygórowany w następstwie swojém sprowadził ubóstwo i niedostatek między wyrobnikami, rólnictwo zagrodzić złemu powinno; że musi zatém nietylko podnieść bogactwo narodowe i rozlać je na najniższe warstwy społeczeństwa, ale ukonstytuować się oraz w państwie do osobnéj potęgi, przez wewnętrzne uorganizowanie stosunków swoich.

Ruch ten zdaje się zapowiadać, jakoby w ogóle Francya przez swe terrytoryalne położenie, przez rozległe płaszczyzny do uprawy sposobne i w wyborną ziemię obfite, więcéj za rólniczy, niżeli za przemysłowy kraj uważać się powinna, i że na rólnictwie opierać się głównie musi cały przyszły kierunek ekonomii wewnętrznéj państwa. Mówią n. p. o bezpłatnych urzędnikach wychodzących ze stanu rólniczego,*) na podobieństwo tego, co było w Polsce, gdzie także rólnictwo wyłącznie stanowiło zatrudnienie szlachty i wydawało z łona swego pierwszych urzędników publicznych, bez żadnego innego wynagrodzenia, krom zaszczytu i czci współobywateli. Będziemy o tém jeszcze mówili na swojém miejscu. Tu tylko dodamy, że takie pierwszeństwo, dane rólnictwu przed przemysłem i naukami, byłoby anomalią polityczną. Francya trzema morzami oblana, przerznięta wielu spławnemi rzekami i kanałami, jest równie krajem handlu i przemysłu, jak krajem rólnictwa; a ludzie uczeni i adwokaci pokazali się w izbie deputowanych i na ławie ministrów równie biegłymi i praktycznymi politykami, jak bankierowie i posiedziciele dóbr. Wyższość taka przyznawana rólnictwu, jest wybrykiem reakcyi, przerzucającéj się z jednego kierunku w drugi, i popadającéj dla tego w jednostronność.

My w dzisiejszym ruchu rólników we Francyi upatrujemy także ważną przyszłość polityczną, atoli wywołaną już poprzedniemi ruchami ludzi przemysłowych i uczonych, których następstwem i naśladownictwem jest dopiero ruch gospodarzy rólnych w całéj Europie zachodniéj. Oznaczamy myśl naszą bliżéj.

Stan społeczny w średnich wiekach sformował się w stwargły plastyczny obraz stanów, ścisłemi, a zważając na urodzenie, naturalnémi nawet granicami od siebie wyróżnionych. Stan rycerski, stan miejski i wiejski były jak

---

*) *Il y a dans cette ideé: faire de l'agriculture la premierè des fonctions publiques non retribuées, un grand avenir politique.* Zob. *La Presse* z dnia 25. Sierpnia r. b.

osobne kasty w każdém państwie i rzadkie były przykłady przejścia z jednego do drugiego stanu. Każdy z tych stanów miał swoją osobną organizacyę, osobne prawa, przywileje. Jako organizm rozpadł się w sobie znowu na osobne ciała, z osobnemi instytucyami i swobodami. Najwięcéj złożony organizm był stanu miejskiego, podzielonego na cechy rzemieślnicze i giełdy kupieckie, mające swoich starszych, swoich rajców i urzędników. W stanie rycerskim była szlachta drobna lenna i udzielne rycerstwo, byli baronowie, hrabiowie i książęta, także udzielni, albo lennicy królów i cesarzy. Najmniéj organizmu miał stan włościański, podzielony tylko terrytoryalnie na gminy wiejskie, bo zacięgami, pańszczyzną i niewolą wstrzymany w rozwijaniu się społeczném.

Obok tych głównych stanowych organizacyi wszystkie inne żywioły społeczne podobnie się organizowały w sobie. Wyznawcy katolickiego kościoła rozpadli się na rozliczne bractwa, sama hierarchia kościoła była najcelniejszą w sobie organizacyą. Protestanci rozdzielili się na osobne wyznania i gminy. Stan duchowny, stan nauczycieli, stan lekarzy, stan prawników, stan wojskowy, były to osobne, nietylko wewnętrznemi instytucyami, ale nawet ubiorem wyróżnione od siebie korporacye. Najliczniejszy nawet stan uczonych, bo najogólniejszego znaczenia, uorganizował się w akademie i w stopnie bakalaurów, magistrów i doktorów.

Żywotem tych pojedyńczych organizmów społecznych żył cały organizm państwa; były to jego rozczłonia, któremi kroczył w czasie; były to jego warownie, któremi się od zewnętrznego nieprzyjaciela i od wewnętrznych winowajców i zbrodniarzy zasłaniał. Rycerstwo stawało do boju, cechy utrzymywały porządek miast wewnętrzny, posiedziciele i lennicy trzymali lud wiejski w posłuszeństwie i pracy na wszystkich. Formy oznaczone i nieruchome trzymały niby w ramach cały ten organizm państwa. Dopóki tylko chodziło o zaspokojenie materyalnych potrzeb ludzi, stan taki rzeczy wystarczał. Włościanin się wyżywił, mieszczanin miał się dobrze, rycerstwo lśniło i bawiło

się. Formy zewnętrzne działały na zmysły i na wyobraźnią ludu, a w małych tych organizmach każdy czuł znaczenie i wartość swoją formalną, mając tytuł, i do tego tytułu przywiązaną wystawność i swobody.

Wszakże w tych ramach kroczyć naprzód stanowi społecznemu było trudno, i gdy się obudziły potrzeby ducha, straciły wartość formy zewnętrzne, a byt materyalny nie wystarczał. Powstał czas krytyczny rozwięzującego wszystko rozumu i wszystkie te kształty i formy w jego sile rozpuszczać się poczęły, aż je nareszcie rewolucya francuzka zupełnie rozparła i aż do niewielu szczątków starego porządku rzeczy obaliła.

Obaczmy, jaki odtąd charakter przybiera stan społeczny. Ustaje, a przynajmniéj zaciera się różnica stanów, przywileje do nich przywiązane upadają; dla wszystkich wypowiedziana równość w obliczu prawa. Z upadkiem stanów skonać musiały wewnętrzne ich organizacye, przemysł i praca wyswobodzona, każdy może pracować gdzie chce i jak chce; konkurencya obwołana za zasadę rękodzieł i przemysłu. Włościanin dobiera się własności i wolności i staje na równi z każdym innym mieszkańcem kraju. Tytuły zniesione, a przynajmniéj w czcze słowa obrócone, bo nieprzywiązana do nich żadna ani forma, ani prerogatywa. Wolność słowa i druku staje się hasłem ludzi uczonych. Pisz i drukuj co chcesz, głupstwo samo upadnie, a prawda i talent przemogą. W rzeczach religii wolność sumienia i tolerancya za zasadę położona. O wiarę nikogo do odpowiedzialności pociągać niemożna i Bogu, nie ludziom, zostawiony sąd o sumieniu.

Stan społeczny kraju stał się więc zlewkiem indywiduów w jeden wielki organizm państwa, w którym miejsce systemu federacyjnego rządów pojedyńczych korporacyi, zajął jeden rząd centralny, rozciągający promienie swoje i sieć swoją po całym obwodzie państwa. Ta niwelizacya wszystkich form korporacyjnych stworzyła dualizm w pojęciu państwa: postawiła rząd naprzeciw narodowi w idealną równość zebranemu, a następstwem takiego dualizmu mu-

siały być konstytucye, to rozstąpienie się na dwa przeciwne bieguny znoszące. Stan społeczny kraju, pod tym względem idealnego zrównania, przedstawia tabulam rasam, na któréj trzy tylko wydatniejsze kolory się ciągną stanu: wojskowego, duchowieństwa katolickiego i urzędników, czyli biurokratya, karność wojskowa stopniowana i hierarchia. Wszystkie trzy są organizmami średniowiecznego kroju, ale nowoczesnego stanowiska. Pierwsze dwie nie wypływają z narodu, ale ze rządu; są jego potężnemi ramionami dla reprezentowania władzy i utrzymania porządku. Rządy akatolickie zniosły hierarchią kościelną, a duchowieństwo zamieniły w urzędników, ogłosiwszy się nietylko głową świecką państwa, ale i głową duchowną kościoła. U nich więc centralizacya władzy jest zupełna, nieznająca żadnéj korporacyi organicznéj. Stan urzędników i wojskowych, są dwa stany, prawda w sobie uorganizowane, ale ten organizm jest mechaniczny, nadany, kierowany wolą rządu i w rządzie tylko mający swój żywot i swoje tchnienie; kiedy przeciwnie korporacya sama się tworzy i sama z siebie formy i kształty wyprowadza i ma żywot w sobie, nie zewnątrz siebie.

Taką jedną tylko korporacyą pozostał kościół katolicki. Element w stanie dzisiejszym społecznym zupełnie obcy i doń nieprzystający, czego sprzeczność przez konkordaty, mniéj więcéj starano się uchylić. Tém się tłumaczą dzisiejsze zabiegi niektórych rządów, mianowicie na wschodzie, do obalenia kościoła katolickiego; tém się tłumaczą i dzisiejsze ruchy religijne, emancypujące się z pod tych form organicznych katolickiego kościoła, dla dopełnienia zniwelizowania społecznego.

Jeżeli, jak zaraz powiemy, stan rzeczy ku innéj, właśnie korporacyjnéj reformie się nawraca, można tym ruchom bliski przepowiedzieć koniec, a żywotność organiczna kościoła katolickiego przetrwawszy wszystkie burze społeczne, przechowała charakter każdéj nowéj organicznéj społecznéj żywotności, która się czuć powinna w sobie i przez siebie, a nie być pod naciskiem mechanicznego tylko ustroju.

Z wyłączeniem więc kościoła katolickiego, któregośmy dzisiejsze znaczenie codopiero wskazali, stan społeczny kraju stał się idealną jednością i równością mieszkańców, utrzymaną biurokratycznym i militarnym mechanizmem rządu. W dzisiejszym stanie rzeczy wyzwoloną została zupełnie indywidualność człowieka, ale tylko formalnie: każdy ma prawo zostać ministrem, ale nie każdy nim zostanie; każdy ma prawo nabywać własność gruntową, ale nie wielu jest właścicieli; każdy ma otwarte pole do nauk najwyższych, ale mało się do nich dostaje; jeden człowiek drugiemu równy w obliczu prawa, ale istnieje nierówność rzeczywista, będąca skutkiem majątku, wychowania, a nawet urodzenia i panuje okropne i ogromne ubóstwo obok bogactw pojedyńczych osób; wolność sumienia ogłoszona, a jednak ludzie prześladują się o religią, a nawet religia bywa zawsze jeszcze przeszkodą do osięgnienia urzędu lub wykonywania praw społecznych.

I niemoże być inaczéj. Mówiąc językiem filozoficznym, stan taki społeczny, gdzie jest tylko pojedyńczość i ogólność, a nie ma szczegółowości, kuleje zawsze i ostać się na długo nie może. Ogólnością jest naród, pojedynkiem mieszkaniec, szczegółowością są żywotne narodu rozczłonia czyli korporacye. W średnich wiekach była ogólność i szczegółowość bez pojedyńczości. Rodowity mieszkaniec kraju nic nie znaczył, nabierał dopiero znaczenia i swobód przez stan, do którego należał, lub przez korporacye, do których wstępował, i to było niedostatkiem wieków średnich. Reformacya zaczęła wyzwalać pojedyńczość, a rewolucya francuzka tego wyzwolenia dokonała, ale dokonała kosztem szczegółowości, którą rozwiązała, i to jest złem nowoczesnéj społeczności.

Wszelako indywidualność wyzwolona, choć tylko formalnie, jest już wielkim postępem i nieocenionym owocem upłynionych czasów, Jest to owoc krytycznego rozumu, są jednostki wyswobodzone, wyjęte z mozaiki średniowiecznéj, silnym kitem czasu spojonéj; są atomy ducha indywidualnego, na które się duch kasty i duch przywileju roz-

płynął. Niebyło innego ratunku wyjarzmienia osobowości człowieka, tylko rozbiciem i rozczynieniem téj spojni, któréj mocą i przemocą ujarzmioną była. Lecz tu właśnie leży niedostatek. Te pojedynki, te atomy, ażeby się nie rozpychały, puszczając na wolę całą indywidualność swoją, gdy nie uznawały żadnéj innéj indywidualności nad sobą, miały to w następstwie, że siłą mechaniczną powściągane i w jedność uorganizowane być musiały. Innémi słowy, wyzwolone w każdym człowieku potęgi wiary, woli i rozumu, nie mogły mieć ani wiary, ani rozumu, ani woli żadnego człowieka za punkt jedności swojéj, ale musiały mieć ideę jako jedność; idea narodu, lub idea państwa, była łącznikiem milionów wyzwolonych indywidualności.

Lecz bezpośredniém następstwem formalnego, idealnego wyzwolenia było i być musiało realne, rzeczywiste objawienie się woli, rozumu i wiary, gdy przekonanie wewnętrzne człowieka występowało czynem na zewnątrz; gdy wiara z sumienia kryjówek wystąpiła na jaśnię przez słowo i formy; gdy wola chciała przełamywać zawady, stojące na przeszkodzie objawieniu się wiary i przekonania. Tu już idea sama nie wystarczała na jedność i naprzeciw takim pojedynkowym rzeczywistościom stanęła inna mechaniczna rzeczywistość, to jest wojsko i biurokratya, będące sztuczną siecią centralnéj władzy, organizm państwa utrzymującéj w granicach i karbach przez siebie przepisanych i nałożonych. Widzimy tu konieczność, potrzebę podstawy dla téj władzy, stojącéj jako mechanizm zewnątrz rozpadniętego na indywidualności same narodu. Otóż władza z Bożéj łaski i prawowitość (legitymiczność), nie były próżnemi słowy, ale dobrze pomyślanémi, i dla tego dziś jeszcze bronionémi zasadami. One to są jedyną duchową stroną mechanizmu rządowego, który bez tego pojęcia tylko postrachem dałby się utrzymać, i przedstawiałby bez téj podstawy obraz nieustannego oporu i rewolucyi poddanych przeciw niemu.

Drugiém następstwem indywidualności człowieka, wyzwolonéj na ruinach dawniejszych, żywotnich organizmów

państwa, jest brak bliższéj jedności. Na obszernym obwodzie całego kraju mieszkaniec nie przejrzy swojego stanowiska i dla tego nie czuje się wskróś jego cząstką. Jemu trzeba bliższego, stósownie do sfery jego widzenia zakreślonego obwodu, w któryrmby się czuł i wiedział ogniwem. Towarzystwo bez tych bliższych kół spółecznych, bez tych Cykladów, że tak powiem, morza narodowego, jest rozrzuceniem się na jednostki, które właśnie dla tego, że się nie czują w całości, popaść muszą, albo w obumarłe atomy, jak w krajach despotycznych, albo w egoizm, jak w krajach oświeconych. Następstwem tego niewola, ubóstwo mass i stagnacya postępu.

Stało się więc ostatecznie to samo, co w wiekach średnich. Jak w on czas świat nie mógł postępować, gdy indywidualność człowieka trzymana, jakby w mozaice organizmów społecznych, była nieruchoma, tak i po rozebraniu onéj mozaiki postępować nie może, gdy każdy w skutek wyzwolonéj indywidualności w inną stronę idzie. Ubóstwo jest skutkiem koniecznym rozdrobnienia sił i rozosobnienia pracujących; skutkiem stanu rzeczy, gdzie jeden o drugiego się nie pyta, ale i owszem na upadku wielu własne mienie podnosi i rozmnaża; gdzie na zasadzie konkurrencyi wolno mu środkiem kapitałów, przywieść do bankrutctwa współzawodników i wedle upodobania opłacać robotnika. Niewola jest następstwem równie koniecznem ograniczenia się tylko na siebie, oskorupienia się w szczupłym zakresie własnego tylko zatrudnienia, gdzie albo nie ma chęci, albo nie ma wolności podejmowania wspólnémi siłami sprawy publicznéj.

Otóż przekonywamy się, czém były państwa średniowieczne na wewnętrznych organizmach oparte, bez ruchu i żywota indywidualności; i czém musiały zostać państwa nowoczesne, na wyzwoleniu indywidualności oparte, bez organicznych rozczłoń w ustroju swoim. Historya spółeczności średniowiecznéj niczem innėm nie była, tylko ciągłą walką wywięzującéj się z jarzma kastowego indywidualności człowieka; a historya społeczna nowszych czasów

jest obrazem wyrabiającéj się potrzeby społecznych organizmów. Ale że czas nie może nigdy wstecz się cofać i nawracać do instytucyi minionych, z których duch już uleciał, i których do zmartwychpowstania wskrzesić niepodobna; — więc organizmy społeczne dzisiejszego wieku muszą być inne od owych kastowych i nieruchomych organizmów średniowiecznych. Dążeniem wieku jest wypełnić ideę państwa w idealności i rzeczywistości przez ogólnik, szczególnik i pojedynek, czyli przez narodowość, towarzystwa i wolność.

Utwory mechaniczne państw, będące nagromadzeniem jednostek, na żadnéj myśli zasadniczéj nieopartém, ulegające przemijającym i dla tego podrzędnym czasowym potrzebom terrytoryalnego zaokrąglenia, równowagi i t. p., mają ustąpić państwom na narodowości opartym, z któréj, jako z piętna zasadniczego, wypływają wszystkie inne kierunki ducha, pod jedną myślą boską narodowego posłannictwa. Naród dla tego jest narodem, że w nim złożona myśl przyszłości z narodowém jego usposobieniem zgodna, uszlachetniająca byt jego celem wyższym, opromieniająca światłem swojém cały jego żywot w przeszłości i przyszłości.

Zlewek różnych narodowości, odpychających się od siebie, powycinanych dowolnie z całości szczepowych i plemiennych, nie może mieć żadnéj myśli posłanniczéj, bo jest mechanicznym, nie duchowym utworem państwa. — Taka jest ogółowość państw nowoczesnych. Ztąd germanizowanie i magyarowanie plemion słowiańskich w Niemczech i Węgrzech; moskwiczenie plemion innoszczepowych w Rossyi; centralizowanie się coraz ściślejsze prowincyonalnych stosunków w Francyi, Anglii i Hiszpanii; wyrabianie się jednéj narodowości w Stanach Zjednoczonych, które powstały z dowolnego wynarodowienia się wychodzców Europejskich. Jest to tendencya nadania państwom mechanicznie utworzonym za podstawę sztucznéj narodowości, czyli zamienienia położenia rzeczy takiego, jakie jest, na takie, jakie być powinno. Naprzeciw temu dążeniu stawa reakcya z naturalnych stosunków wysnuwająca się. Ob-

jawem jéj są ideę panslawizmu, jedności Niemiec, oderwanie się Irlandyi od Anglii i t. p.

Na tle téj ogółowości rozrzucone tysiące i miliony monad społecznych czują się naturalnym, bo narodowym spojem z ogółem narodu połączone, a ten związek naturalny wieloliczne inne sztuczne i napływowe stosunki silniejszym czynią, jako to religii, obyczajów, praw, swobód, instytucyi i t. p. Atoli w każdéj monadzie dysze oraz myśl posłannicza przyszłości, mniéj więcéj jasna lub instynktowa, parta naprzód albo ogólnym popędem narodowego ducha, albo stłumiona zewnętrznémi okolicznościami niewoli, nędzy, moralnego upadku, ciemnoty. Jednorodność téj myśli tam, gdzie jest wyraźniejsza i wydatniejsza, łączy ludzi społem w obszerniejsze koła, ku bliższemu szczegółowemu jakiemu celowi, aby wspólnémi siłami nadać mu kierunek wyższy, rozleglejszy, uszlachetnić nim narodowość. Idea abstrakcyjno-narodowa staje się tu materyalną, dotykalną; łącząc się z przedmiotem (nauką, przemysłem, handlem, sztuką, sprawą publiczną i t. p.) nabiera osobnéj postaci i ciała, i staje się jego myślą organiczną, tém ciałem i w tém ciele silną potęgą duchową — wolną, swobodną, żadnemi granicami ani zaporami nietamowaną, poruszającą się naprzód, bez zniszczenia indywidualności monad społecznych, ten cząstkowy organizm narodowego ducha składających. — Oto szczegółowość nowoczesna, stawająca między indywidualnością i ogólnością państwa, różna całkiem od kastowéj szczegółowości średnich wieków. Pojedynek nietylko nie traci indywidualności swojéj, ale ją podnosi, podniecany współzawodnictwem, podnoszony współpracą innych, uzacniony zdaniem i szacunkiem znawców. Swoboda indywidualności jest tak wielka, że jedna i ta sama osoba wchodzić może w skład kilku różnych społecznych organizmów. W nich to rozwija się żywot postępowy w coraz nowych i doskonalszych formach, a nie ma stagnacyi żywota w zatwargłych zwyczajach, sposobach i środkach.

Organizmy te spółeczne są to towarzystwa nowoczesne, dla niewykształconéj ogółowości idei państwa i jego pojedynkowości, jeszcze kulejące i nie takie, jakie być powinny; ale już i w tym początkowym i niedostatecznym rozwoju swoim, już silne i potężne. Przez organizacyę towarzystw społecznych zaczyna wyswobadzać się praca, podnosi się przemysł i rękodzieła, sztuka i nauka olbrzymie robią postępy, idee społeczne wstępują w pojęcie i życie narodów — a co najważniejsza, minuje się i podważa ów mechaniczny nacisk zewnętrzny, który dotąd w niedostatku pośrednich ogniw między rządem a narodem, potrzebnym był do utrzymania jedności i porządku. Miejsce jego zastąpić musi federacya społecznych organizmów, jedną myślą narodowości i posłannictwa kierowana. A że kraj nigdy bez administracyi i sądu, tudzież bez siły bezpieczeństwa wewnętrznego i zewnętrznego obejść się nie będzie mógł, pozostaną urzędnicy i wojskowi, ale już jako narodowe jednostki, z łona narodu i jego wolą obrane.

Dziś stowarzyszenie badaczów natury, lekarzy, agronomów, filologów, pedagogów, adwokatów, organizujące się w sobie i przez siebie, stały się już potęgami społecznémi. Są to pojedyńcze organizmy narodowe, w których się pali płomieniem pochodnia ducha narodowego, w tym właśnie kierunku szczegółowym objawiona, — przenosząc się od miasta do miasta, od prowincyi do prowincyi, nareszcie od narodu do narodu, wloką za sobą niby komety przyszłowieczne, długie miotły światła, padającego na massy ludu, ciemnościami nocy jeszcze przywalone. Co najdzielniejszego w tym właśnie kierunku objawiło się w narodzie, łączy się i zbiega, udziela się nawzajem myślą, słowem i czynem; powstaje zapoznanie wzajemne, osobiste ocenienie się żywe, zachęcenie rzetelne, i ta cała massa ludzi dzielnych i zdatnych łączy się w jedno żywe ciało i głosząc pojęcia swoje, odkrycia i przekonania tysiącem ust, rodzi nieprzełamaną opinię i dźwignię postępu. Byćby mogło, że na zgromadzonych w wieczorniku mężów narodu, jedną wielką myślą ożywionych, widzielibyśmy na–

ocznie zstąpienie ducha w ognistych językach, i przy rozejściu się rozjaśnione w każdym pojęcia i mowę zapału.

Stowarzyszenie takie jest nakoniec ukonstytuowanem ciałem społeczném, ma swego prezesa, swoich urzędników, obiera ich sobie samo, obraduje, głosuje, stanowi, zgoła przeobleka się w formy najluźniejszego republikanizmu; zdobyta w ich łonie wolność słowa, równość zaprowadzona nie prawem, ale żywem poczuciem godności wzajemnéj; nie ma innéj wyższości nad talant, pracę i zasługę osobistą, a droga do zaszczytów, na czci publicznéj polegających, każdemu otwarta. Zgoła wszystkie złote marzenia tych, co o najlepszych formach rządu pisali, iszczą się w praktyce stowarzyszeń nowoczesnych.

Atoli częścią ich nowość, częścią peryodyczne tylko dawanie znaków życia, sprawiły, że ich za organizmy społeczne zupełnie jeszcze uważać niemożna. Działania ich leżą po za obrębem rzeczywistych spraw państwa, zawsze więcéj w krainie teoryi, niżeli praktyki, i ztąd choć pośredni wpływ onych stowarzyszeń niezmierny, bezpośredni jeszcze się czuć niedaje. Chcę powiedzieć, że stowarzyszenia jeszcze się nie stały ciałem samego państwa, one tylko czyszczą jego krew i soki, ale same jeszcze nie są organami, przez które krew i soki państwa przechodzą i żywot cały utrzymują. Towarzystwa pomienione jeszcze nie mają reprezentanta w rządzie, ani deputowanego w sejmie; są władzą dla siebie, ale nie są nią dla kraju; zgoła są dotąd w urządzeniu kraju czémś dodatkowém, nie konieczném.

Zwolna wszakże wstępować będą i wstępować muszą w samo wnętrze państwa, i skoro tylko własna ich administracya, dziś li tylko szczegółowa i po za ogółem leżąca, stanie się cząstką administracyi samego kraju, i zastąpi miejsce dotychczasowego, biurokratycznego mechanizmu, — od razu stowarzyszenia staną się istnemi organizmami kraju, soki ich i ruchy kraj sobie przyswoi i niemi żyć będzie, i zrobi się najściślejsza spojnia szczegółowości i ogółowości państwa, z zatrzymaniem wyzwolenia i swobody indywidualności osób.

Stowarzyszenia kupieckie, znane pod nazwiskiem giełd, najwięcéj w średnich wiekach ruchawe, najpierwéj téż wyłoniły się do swobodniejszego organizmu. Pojedyńcze wielkie domy handlowe, jak braci Rotschild, Lafitte i t. p. stanowią oraz oligarchiczne naczelnictwo, całych legionów mniejszych i większych kupców, ideą wspólnego kredytu i pojedyńczych spekulacyi spojonych; a giełdy dają obraz najruchawszego republikanizmu, jaki kiedykolwiek był na Pnygu Ateńskim. Obrót niezmiernych kapitałów odbywa się temi kanałami, których niewyczerpaném źródłem jest giełda. I tą to drogą — ruladą kapitałów — stowarzyszenia pożyczkowe kupieckie już oddawna weszły w żywot organiczny kraju, stały się, jak gdyby jego wątrobą, któréj funkcyą krew i soki państwa przeczyszczają się. Gdy stwargnie ten organ, albo w niemoc inną popadnie, straszna żółtaczka na całe państwo pada i wszystkie inne funkcye żywotne cierpią. Zaciąganie pożyczek stało się dziś ostatnim ratunkiem każdego państwa europejskiego, którym się z toni i niemocy dźwiga; pożyczki nie są podobne bez stowarzyszeń kupieckich i kredytu, który jest ich podstawą, a obiegające obligi długu państwa, których kurs utrzymuje kredyt kupiecki, są wedle dowcipnego czyjegoś wyrażenia cyrografy, któremi rząd dusze mieszkańców djabłu (mammonie) zapisał; wedle nas zaś są niezaprzeczonémi dowodami zależności organizmu państwa od organizmu kupieckiego, który acz nie wchodzi w skład rządu, stał się przecież potęgą, ściągnieniem do siebie i uorganizowaniem ruchomego majątku krajowego.

Akcyonaryusze kolei żelaznych zawięzują się w drugą podobną potęgę finansową. W Anglii w ciągu roku 1844. utworzyło się 44 nowych towarzystw i puściło w obieg akcyami 1440 milionów złotych polskich; w roku bieżącym utworzyło się tamże 58 towarzystw kolejnych z kapitałem akcyjnym 3200 milionów; tak, że dziś obiega w Anglii samych krajowych akcyii, ilość prawie niepodobna do wiary, bo wynosząca 11,599,650. Stowarzyszenia takie, które miliardami rozporządzają, nie mogą być bez wpływu przewa-

żnego na stosunki społeczne kraju; a zważywszy, że w ich administracyi zostają wszystkie główne komunikacye kraju, stawające w związku z komunikacyami krajów sąsiednich; zważywszy, że cały handel i niemal wszystkie stosunki społeczne na tych kommunikacyach polegają, — przekonamy się, jaką potęgą z czasem stać się muszą stowarzyszenia kolejne, które dla tego prędzéj czy późniéj zdobyć sobie muszą w ustroju państwa, jeden z głównych organów żywotnych.

Przemysł od czasu zaprowadzenia machin parowych i rękodzielnych wstępuje na tę samą drogę organizowania się społecznego. Dotąd rozdrobnione były rękodzielnie i każdy dla siebie w domu pracował. Konkurrencya słabą była sprężyną podniesienia przemysłu, bo siły jednego na to podniesienie nie wystarczały. Przemysł zaczął więc stawać się organicznym, kilka i kilkanaście rękodzielni, po kilka set warsztatów, po kilka tysięcy robotników, zorganizowało się w jednę wielką całość, pod kierunkiem jednéj znakomitéj głowy i ogromnych, stowarzyszonych kapitałów. Tym sposobem stanęły wielkie zakłady fabryczne. Co tylko mechanika, nauki przyrodzone i sztuka zdobyły nowego, to wszystko zastósowywa i z tego użytkuje zakład fabryczny, i połączonémi organicznémi siłami pracy, kapitału, machin i sztuki tworzy dziś to, co jeszcze przed 50 laty zdawało się niepodobném.

Organizacye fabryk noszą w sobie zawiązek głębokiéj i radykalnéj reformy może całego społeczeństwa. Złe społeczne, na które dziś narody chorują, to jest, niestósownego wynagrodzenia pracy, doszło w fabrykach do wysokiego stopnia. Przewaga kapitału nakładowego pieniężnego nad kapitał łożonéj pracy jest tak wielka, że do reakcyi, a tém samém do reformy stosunków przyjść musi. Stan rzeczy taki, gdzie się kapitaliści, bez innego dołożenia się, bogacą pracą wyrobnika, gdzie chybione spekulacye pozbawiają chleba kilka tysięcy robotników; gdzie więc dla pracy nie ma udziału w zysku, a jest udział klęski, cały zakład trafiający; — taki stan rzeczy na długo utrzymać się nie-

może. Reforma téż dopiero stosunków organicznych fabrycznych nada im taki kierunek, że bezpośrednio wpłynąć będą mogły w sam organizm kraju.

Rólnictwo w naszych czasach, uczyniło także pierwsze kroki do organizowania się wewnętrznego. Kto zna organizacyą stowarzyszeń agronomicznych w całych Prusiech wedle projektu rządowego, przyzna, że wyobrażenia społeczne prześcigły tu wyobrażenia i zasady polityczne rządu. Ręką niekonstytucyjnéj, absolutnéj nawet władzy, nakreślone tu widzimy zasady najliberalniejszego demokratyzmu; które prawda w praktyce mogą i muszą nieraz stanąć w sprzeczności z interesem rządowym, muszą, że tak powiem, zrodzić nirstrawność w żołądku nieprzyzwyczajonym do takich społecznych żywiołów, i zmusić do lekarstwa, które zawsze nazywać się będzie musiało coup d'état; — wszelako łatwo stać się może, że stowarzyszenia tak organicznie i liberalnie zbudowane, gdy się wzmogą, zamienią kiedyś swój charakter obradujący na charakter prawodawczy, a wtenczas i one wnijdą w organizm samego rządu.

Podobny stosunek, o jakim tu namieniliśmy, zaczyna się rozwijać we Francyi, acz dopiero w teoryi. Na trzy mianowicie pisma agronomiczne zwracamy uwagę, które się świeżo pojawiły: jest to podróż agronomiczna hr. Gourcy; porównanie rólnictwa francuzkiego z angielskiém pana Catineau-Laroche, i projekt kongresów agronomicznych, tudzież organizacyi całego gospodarstwa we Francyi p. markiza d'Havrincourt, co w pojedyńczych ustępach podał także dziennik La Presse w numerach Sierpniowych.

Wszyscy przyznają niski stopień rólnictwa we Francyi i czują potrzebę jego reformy, zwłaszcza, że od lat stu nic się w téj mierze nie uczyniło. Izby zajmowały się niekiedy projektami ulepszenia pewnych gałęzi gospodarstwa, naznaczały nagrody, sprowadzały wielkim kosztem wyborowe gatunki bydła, na budżecie nawet wyznaczona summa 800,000 fr. na zapomaganie rólnictwa; wszelako kropla to tylko w morzu na kraj tak obszerny, i lekarstwo zbyt homeopatyczne. Nareszcie słusznie zarzucić można, że biada

temu rólnictwu, które się z siebie i przez siebie nie dźwiga, które będąc nieocenionym skarbem bogactw, potrzebuje pieniędzy rządowych do zapomogi. W Anglii rólnictwo się podniosło własnémi środkami i własnémi środkami się utrzymuje i postępuje naprzód.

Pan Catineau-Laroche pokazuje następującą różnicę dzisiejszego stanu gospodarstwa rólniczego w Anglii i we Francyi. Tam pszenica przynosi w przecięciu 10 ziarn plonu, tu najwięcéj 6 ziarn; tam jeden hektar roli (200 prętów kwadratowych) przynosi dochodu średniego 244 fr. 92 cent., tu tylko 105 fr. 73 cent.; tam na każdego pracownika w rólnictwie wypada w średnicy produkcya 715 fr., tu tylko 215 fr. Z czego wynika, że w Anglii i bogactwo żniw jest daleko większe i dola robotnika daleko lepsza, niżeli we Francyi. Rozkładając zaś dochody rólnictwa na wszystkich mięszkańców kraju, przypada na każdego Anglika 235 fr. 70 cent., na Francuza 133 fr. 15 centym.

Taka sama wyższość pokazuje się w Anglii we wszystkich pojedyńczych gałęziach gospodarstwa. Sprowadzając np. wszystek inwentarz produkujący tucz, na stosunkową ilość skopów, przypada w Anglii na hektar roli 18 skopów, a we Francyi tylko $2\frac{2}{3}$. Azatém na przypadek głodu, lub wojny, Anglia ma zasób bydła, który całą ludność może zaopatrzyć na 3 — 4 lat; Francya zaś nie starczy, jak tylko 64 kilos na osobę.

Aby dać wyobrażenie, jak wysoko Anglia podniosła chodowanie bydła u siebie, podaje ten sam pisarz następujący jeszcze wypadek. W r. 1715. średnia waga wołu i krowy wynosiła 185 kil., skop 14 kil., dziś w średnicy wynosi na sztukę wyrosłéj rogacizny 360 kil., a na skopu 36 kilos.

Nie idzie zatém, ażeby rólnictwo francuzkie temi samémi środkami podniosło się, jak angielskie, gdy są różne nader stosunki społeczne tych krajów; ale jest konieczna, ażeby się wedle danych okoliczności własnémi siłami zreformowało. W Anglii przypada na 24 miliony ludności, tylko

8 milionów rólników; tymczasem gdy we Francyi przypada ich 21 milionów na 34 miliony całéj ludności. Rólnictwo Anglii polega daléj na wielkich posiadłościach i na zastósowaniu machin do prac gospodarskich; we Francyi jest rozdrobnienie posiadłości i gospodarstwo odbywa się przez ręczne roboty. Tego stanu rzeczy we Francyi zmienić nie można, ani go téż zmienić nie potrzeba. Zadaniem przeto rólnictwa francuzkiego być musi, podnieść nietylko płody ziemi, ale oraz podnieść byt moralny i materyalny 21 milionów ludzi, którzy się rólnictwu oddają. Te dwa cele położone za zasadę, nie pozwalają zaprowadzenia takich reform w gospodarstwie francuzkiém, któreby pracę kilku milionów robotników uczyniły zbyteczną i doprowadziły ich do nędzy i żebractwa. W ogóle wielka zachodzi różnica między przemysłem a rólnictwem. Zbyteczna produkcya w przemyśle zadaje śmierć jemu samemu i sprowadza klęski na kraj; w rólnictwie nigdy zbytku produkcyi obawiać się niepotrzeba; taniość produktów przynosi korzyść konsumentom, a nieprzynosi szkody producentom, bo co na cenie tracą, to na ilości zyskują i grunta większą mierzwą podnoszą się w kulturze. Przemysł dźwiga się spekulacyami, które chybiają i całe fabryki nieraz do upadku przyprowadzają; rólnictwo dźwiga się ulepszeniem gospodarstwa, które dla tego samego, że jest ulepszeniem, nigdy chybić nie może i razem wartość włości i pożytki z niéj podnosi.

Przemysł stoi na konkurrencyi, i zabiegi przemysłem idących nie zawsze idą w parze z dobrém kraju, a często upadek innych przemysłowych za sobą pociągają; rólnictwo zabieżne wie zawsze, że bogactwo narodowe swojém ulepszeniem pomnaża, i że nikomu nie stoi na zawadzie.

Na téj więc różnicy między przemysłem a gospodarstwem, zdaniem dzisiejszycha gronomów francuzkich, polegać mają ulepszenia gospodarskie. Nie wszystko, co przemysł wzmaga, wzmagać będzie i rólnictwo, że więc przedewszystkiém w tém zachować należy miarę, aby przemysłowe gospodarstwo, z rzeczywistém pominięciem rólnictwa, nie-

wyrodziło się na fabryki i nie wprowadziło szpekulacyi chybnych, rujnujących majątki gospodarskie. Jest w tém wielka prawda. Gdy ktoś dobra swoje na same chce obrócić dochody z gorzelni lub cukrowni, nie każe wywozić indziéj mierzwy, tylko pod kartofle lub ćwikłę; gdy uprawę tych dwóch produktów uważa za główną podstawę gospodarstwa, a pomija lub za przydatkowe tylko uważa innego zboża uprawy, i dochody z innych gałęzi gospodarskich; gdy do tego ogromne kapitały łoży na sprowadzanie aparatów, machin, budowę domów fabrycznych, a na resztę gospodarstwa nic nie łoży — ten spekulacyą wprowadza w gospodarstwo i niechybnie upaść musi. Wyniszcza bowiem grunta, zaniedbnje inwentarza, żywi mnóstwo urzędników przemysłowych, którzy zjadają dochody wsi — a jeden rok chybny, np. wymoknienie kartofli, wylew wody, lub inne konjunktury, mogą go o bankructwo przyprawić, którego opuszczone gospodarstwo ratować nie może. To samo się rozumie o mączkarniach, syropiarniach i innych fabrycznych zakładach po wsiach, gdy te w takiéj produkują obszerności, iż wszystkie inne dochody gospodarskie albo chłoną, albo pomijają.

Wszelako i do gospodarstwa potrzeba przemysłu. Pod tym rozumieć należy zdatności gospodarskie, wykształcenie agronomiczne, któreby wszystko, co się indziéj dzieje, a nawet, co się w rzeczywistym przemyśle pojawia, do gospodarstwa zastósować potrafiło. Ulepszenie gospodarstwa na wszystkie jego gałęzie rozciągać się musi i nigdy niemożna bezkarnie jeden tylko faworyzować kierunek, z opuszczeniem i zaniedbaniem wszystkich innych. Przemył więc gospodarski na téj równowadze stosunków gospodarskich polega. Francya dla tego tylko upadła w rólnictwie, że wszystkie swoje zdatności umysłowe ku innym kierowała zatrudnieniom. Dziedzic włości, mający kilku synów, zwykle najgłupszemu zdawał dobra, a zdatniejszych kształcił na urzędników, lub na przemysłowych. Działo się tam, jak i u nas, że sądzono, iż aby gospodarować, dosyć się na wsi urodzić i wyrość wśród zatrudnień wiejskich; o pojmo-

waniu gospodarstwa, jako umiejętności nikt nie myślał. Następstwa smutne pokazały się tam te same, co i u nas. Mniejsza o to, że rólnictwo się nie podniosło, że nie mnożyło się bogactwo narodowe; smutniejsze jeszcze ztąd powstały polityczne skutki, Wedle rozwiniętych swobód politycznych stan posiedzicieli reprezentowany jest na sejmie; sprawy komunalne odbywają się w urzędach obywatelskich, gminy nawet wiejskie, jak we Francyi od roku 1830., mają w swoim ręku złożoną obszerną władzę, obierają mera i radców municypalnych, (pierwszego zatwierdzenie rząd tylko sobie zachował) sprawują same urząd administracyi, policyi, dróg i t. p. Przy tak niskiéj oświecie rólników, jacyż to będą urzędnicy komunalni, jacy reprezentanci najważniejszych i najżywotniejszych spraw państwa? Nie jestże interes całego kraju przy takiém nieuctwie na szwank wystawiony? Godziż się wybierać kogoś do urzędu publicznego, dla tego tylko, że jest posiedzicielem, choć żadnych innych nie posiada zdolności? Nie dowodziż to największéj lekkomyślności, jeżeli nie ograniczenia umysłowego, żeby przyjmować urząd, o którego obowiązkach nie ma się żadnego wyobrażenia? A jednakże tak jest i tak się dzieje. Popełnia się tu rozmyślna zdrada kraju i przez obierających i przez obranego. Dobro i całość ojczyzny i bezpieczeństwo kraju i obywateli złożone w ręce niezdolne!

Nie ma więc na to lekarstwa, tylko że zacząć trzeba od kształcenia się na rólnika, w sposób zupełnie taki, jak się inni ukształcają do prawa, administracyi, teologii i t. p. Wielkim ku temu bodźcem są stowarzyszenia agronomiczne, które się także i na różnych punktach Francyi ostatniemi laty obudziły i zawiązały. One to wydobywają na wierzch zdolności agronomiczne, a gdzie ich niema, zachęcają przez emulacyę do kształcenia się umysłowego; one budzą i pielęgnują ducha publicznego, i zaostrzają uzdatnionych, bo nic tak nie podnosi talentu, jak publiczne występowanie.

We Francyi pierwszą myśl podał do stowarzyszeń agronomicznych książę Decazes, w końcu roku 1819., ówczasowy minister spraw wewnętrznych. Miały się one two-

rzyć na wzór zgromadzeń agronomicznych angielskich. Zawiązywać się miały przez dobrowolne podpisy przystępujących, bez różnicy zatrudnienia; tworzyć składki, zgromadzać się na obrady, urządzać wystawy bydła, owiec, produktów i t. p. Stowarzyszenia w takiém zakreśleniu istnieją po dziś jeszcze we Francyi, obudziły zapewne interes rólniczy i nie jedno zaprowadziły ulepszenie, — wszelako nie dostaje im ruchu ogranicznego, są wyosobnione, miejscowe, bez życia w sobie; utrzymują się zjazdem niewielkiéj liczby obywateli i albo wyradzają się na towarzystwa zabaw, albo ostygają w zapale i pracy. W Anglii jest cale co innego. Izba lordów jest właściwie izbą wielkich posiedzicieli włości angielskich i stanowi ową silną partyę torysów, która w kraju reprezentuje i broni interesów rólnictwa. Ludzie ci ogromnych majątków otaczają się massami dzierzawców swoich i na metingach agronomicznych nagromadzi się ich kilkanaście tysięcy, wszyscy podejmowani w ogromnych parkach przez dziedziców swoich, z którymi razem obradują nad dobrem gospodarstwa, a z dzierzaw swoich, które na kilkadziesiąt lat zawierają i niejako w wieczyste dzierzawy zamieniają, łożą kapitały na amelioryacye. Nic podobnego nie dzieje się we Francyi.

Lecz większéj daleko wagi jest kongres agronomiczny, który już dwa odbył posiedzenia: jedno na wielkiéj sali pałacu Luxemburg, drugie w oranżeryi ogrodu Luxemburskiego. Połączone z całego kraju illustracye agronomiczne poraz pierwszy się tu zebrały, ku uorganizowaniu niesporadycznych towarzystw, ale całego krajowego rólnictwa. Zażądał kongres od rządu między innémi: 1) podniesienia cła na siemiona olejne zagraniczne, na lny i konopie i na bydło rogate; 2) zażądał izby doradczych agronomicznych; 3) osobnego ministerstwa agronomicznego.

Widzimy tu, że kongres francuzki rólników sięga do samych żywotnych funkcyi państwa i chce się stać integralną częścią interesów rządowych. Odrzucone zostały te wnioski. Zastanówmy się nad ich słusznością lub niestósowności ą.

(Dokończenie nastąpi.

KRONIKA BIBLIOGRAFICZNA.

Dzieła wyszłe w Warszawie

1845.

Zbiór urządzeń i wiadomości tyczących się ubezpieczeń w królestwie polskiém i t. d. Zeszyt IV. Druk Strąbkiego, 8ka od str. 247 — 309.

Sprawozdanie z odbytych wyścigów konnych i wystawy zwierząt gospodarskich w królestwie polskiém w roku 1844. Wyszło z drukarni przy ulicy Rymarskiéj Nr. 743.. 4ka str. 44.

Sprawozdanie Komitetu wsparcia mięszkańców miasta Warszawy i t. d. w r. 1844. powodzią dotkniętych. Druk Strąbskiego, 4ka str. 68.

Dzieła Platona. 1) Apologia, czyli obrona Sokratesa; 2) Kriton; 3) Phedon, czyli o nieśmiertelności duszy. Przekład F(ranciszka) Kozłowskiego, magistra nauk pięknych b. professora w gim(nazyum) gub(ernialném) warszawskiém. Nakład i druk Orgelbranda, str. 335.

Poezya Antoniego Czaykowskiego. Druk Strąbskiego, 16ka str. 246. Cena złp. 3 gr. 10.

Listy o chemii, o jéj zastósowaniach w przemyśle filozofii i w rólnictwie, przez Dra Justusa Liebig, przełożył J. Seweryn Zdzitowiecki (z wizerunkiem autora). Druk Orgelbranda, 8ka str. 337. Cena złp. 5.

Historya Literatury Polskiéj w zarysach K. Wł. Wojcickiego. Tom I. Druk Ungra, 8ka str. 432. Cena złp. 30.

Wspomnienia z czasów Napoleona (z francuzkiego). Druk Orlgelbranda, 8ka str. 95. Cena złp. 2 gr. 15.

Uwagi nad kodexem handlowym przez J. Ro. Druk Orgelbranda, 8ka str. 10.

Jańczar powieść, przekład Jana Grobickiego. Druk Orgelbranda, 8ka str. 95. Cena złp. 2 gr. 15.

Przewodnik dla pijących wody mineralne przez Józefa Domaszewskiego. Druk Banku, 12ka str. 56.

Prawidła gry preferansu przez W. W. i t. d. Druk Nowakowskiego, 18ka str. 8. Cena złp. 4.

Zdanie sprawy z działań Towarzystwa Dobroczynności Warszawskiego za rok 1844. Druk Strąbskiego, 4ka str. 64.

Elementarz polski ozdobiony 27ma ładnemi kolorowemi obrazkami. Nakład Łukasza Felicyana Szczycińskiego. Druk Orgelbranda, 8ka str. 52. Cena złp. 2.

Przepisy porządkowe drogi żelaznéj Warszawsko-Wiedeńskiéj. Druk Strąbskiego, 16ka str. 29.

Kazanie na żałobném nabożeństwie za duszę ś. p. Aleksandra hr. Colonna Walewskiego, prezesa Heroldyi przez J. Ks. K. Mętlewicza, kanonika honorowego kaliskiego. Druk Orgelbranda, 8ka str. 11.

Zdanie sprawy z czynności głównéj kassy oszczędności. 8ka str. 26.

Elementarz polski dla młodzieży początkującéj czytania polskiego z przydaniem katechizmu i tabliczki mnożenia. Druk Nowakowskiego, 8ka str. 32.

Program instytutu wyższego naukowego prywatnego realnego o czterech klassach dla płci mezkiéj, przez Jana Nepomucena Leszczyńskiego, w Warszawie przy ulicy Długiéj Nr. 544. utrzymywanego, na popis publiczny dnia (21. Czerwca) 3. Lipca 1845. roku. Druk Kaczanowskiego, 4ka str. 22.

Skarga Maksymiliana Michalczewskiego i t. d. przeciw Wojciechowi Laskowskiemu i t. d. przez Ludwika Lewickiego, mecenesa zaniesiona. Druk Pijarski, 1stce str. 22.

Nauka czytania pisma polskie i t. d. Druk Nowakowskiego, 8ka str. 32.

Programat aktu uroczystego zakończenia rocznego biegu nauk w Gimnazyum imienia Zamojskich w Szczebrzeszynie i t. d. Druk Ungra, 4ka str. 10.

Wypisy francuzkie mniejsze. Druk pijarski, 8ka str. 272.

Myśl o uregulowaniu handlu okowitą za pomocą współki akcyjnéj, napisał Jan N. Herman, b. dyrektor żywności wojska ks(ięstwa) w(arszawskiego), radca k(ommissyi) c(entralnéj) l(ikwidacyjnéj) k(rólestwa) p(olskiego), członek towarzystwa rólniczego królew.—saskiego i td. Druk Kaczanowskiego, 8ka str. 54.

Wybór modlitw i t. d. Ernesta Piechaczek. Druk Nowakowskiego, 16ka str. 349.

Nowa grammatyka francuzka i t. d. przez pp. Noël i Chapsal. Nowy przekład. Druk Jaworskiego, 8ka str. 451. Cena złp. 6 gr. 20.

Wiadomość historyczna o obrazie Najśw. Maryi Panny w kościele OO. Dominikanów w Gidlach i t. d. Druk pijarski, 16ka str. 95.

Gospodarstwo łowieckie z historyą starożytną łowiestwa polskiego, przez Mikołaja Reuman. Druk Orgelbranda, 8ka str. 645. Cena złp. 15.

Chłopiec z pod Skalmierza, przez Marcellego Skotnickiego. Nakład Senewalda, druk Ungera, 12ka str. 161.

Gospodarstwo leśne i t. d., przez Antoniego Auleitner. Z rycinami i tablicami. Druk Strąbskiego, 8ka str. 335. Cena złp. 15.

Bronisław od Piaskowéj Skały z wielu powieści, rzecz 1669. r. przez ks. B. Ostreykowskiego. Tomików dwa. Nakład i druk Adolfa Krethlów pod firmą J. Dietrich. 12ka, Tom I. str. 204, Tom II. str. 187.

Rocznik administracyi leśnéj rządowéj królestwa polskiego na rok 1845. Druk Orgelbranda, 8ka str. 40.

Powieści dla moich ziomków oryginalnie napisane przez J. S. Tomików dwa. Druk Wyszomiérskiego, 12ka Tom I. str. 240, Tom II. str. 234.

Opisanie składu i sposobów użycia akordometru czyli maszynki muzycznéj, służącéj do strojenia fortepianów i wszelkich instrumentów strunowych. Nowy wynalazek Romana Piotrowskiego. Druk Jana Glücksberga; 8ka str. 30. Cena złp. 2 gr. 10.

Narzeczony zbrodniarz, powieść oryginalna przez Ładysława Ludwika Kaczyńskiego napisana. Nakład B. J. Szalsztajna. Druk Jaworskiego, 12ka str. 260.

Powieści dziejów polskich Ad(ama) Am(ilkara) Kosińskiego. Tom I. Nakład wydawcy. Druk Banku Polskiego, 8ka 265. Cena trzech tomów złp. 8.

Podróż w Rossyi południowéj i Krymie Anatola Demidów z francuzkiego tłumaczył Wojciech Szymanowski. Tomy dwa. Druk Jaworskiego, 12ka, Tom I. str. 350, Tom II. str. 360. Cena złp. 13 gr. 10.

Wykład praktyczny chorób wewnętrznych ułożony według najlepszych doświadczeń angielskich, francuzkich i niemieckich lekarzy, przez Benjamina Rosenblum, lekarza praktykującego w Warszawie. Część I. Nakład autora, druk Orgelbranda, 12ka str. 204. Cena złp. 4.

Kilka rysów życia wiejskiego, przez Adama Korsaka. Nakład Szalsztajna, 12ka str. 227.

Nauka gospodarstwa wiejskiego podług najnowszych zasad popularnym sposobem wyłożona, dla użytku praktycznych gospodarzy, przez J. A. Schlipfa. Przetłumaczył z drugiego niemieckiego wydania P. E. Leśniewski. Z rycinami, części dwie. Nakład Merzbacha, druk Kaczanowskiego, 8ka. W obu częściach str. 600. Cena złp. 12.

Ajent dworu Majer, Izraelita dziewiętnastego wieku, powieść popularna dla Izraelitów (Simona Kraemer) tłumaczył z niemieckiego A. Paprocki, nauczyciel szkoły rabinów. Druk Orgelbranda, 12ka str. 192.

O używaniu wód mineralnych w oddaleniu od źródeł i t. d., ułożone przez Dra T(eodora) Heinricha, radcę

farmacentycznego w radzie lekarskiéj królestwa. Nakład autora, druk Orgelbranda, 12ka str. 155. Cena złp. 4.

We Lwowie:

1845.

Powiastki moralne dla małych dzieci. Z niemieckiego, z dziesięcioma obrazkami. Nakład F. Pillera i Spółki. Druk Pichlerowéj wdowy w Wiedniu, 16ka str. 89. Cena podług rycin złp. 8 lub 5.

Marya ucieczka nasza. Dwie Nowenny na cześć Niepokalanego Poczęcia Najśw. Panny Maryi. Nakład F. Pillera i Spółki. Druk Pichlerowéj wdowy w Wiedniu, 18ka str. 116.

W Krakowie:

1844.

Praelectiones ex Theologia dogmatica exaratae, ab Ignatio Penka, Sac. Theol. Doctore. Profes. pub. ord. Theol. dogm. et moral. in scientiarum universitate Jagiellonica ac canonico cathedrali Cracoviae. Druk Stanisława Gieszkowskiego, 8ka. I. Liber syntheticus str. 486. II. Libri analytici pars prima str. 575. III. Libri analytici pars secunda str. 470. IV. Libri analytici pars tertia str. 445.

Pamiątka z Krakowa, opis tego miasta i jego okolic, przez Józefa Mączyńskiego. Nakład i druk Józefa Czecha, 12ka. Część III. str. 313.

Morisoniana czyli dokładny poradnik na wszystkie prawie choroby. Nakład i druk Czecha, 24ka str. 196. Cena złp. 3.

Dokładne opisanie zakładu wodnego w Gräffenbergu i metody leczenia Prysnica, przez Karola Munde. Wydanie trzecie z popiersiem Prysnica. Nakład i druk J. Czecha, 12ka str. 173. Cena złp. 3.

Żywot błogosławionego Prandoty z Białaczewa, biskupa krakowskiego; napisał ks. Mateusz Gładyszewicz. Nakład i wydanie Ferdynanda Kojsiewicza, druk uniwersytecki, 8ka str. 269.

W Wilnie.

1844.

Cztery dramata. Pierwszy Rosmunda. Drugi Barbara. Druk Glücksberga, 8ka. Pierwszy str. 274. Drugi str. 242. Cena złp. 14.

Pielgrzymka do ziemi świętéj odprawiona przez ks. Hołowińskiego. Tom IV. i V. Nakład i druk Glücksberga, 8ka. Tom IV. str. 369. Tom V. str. 336. Cena złp. 26 gr. 10.

Płaszcz, tłumaczenie z rossyjskiego przełożył Piotr Łazarowicz Szepielewicz w Pskowie. Nakład i druk Glücksberga, 8ka str. 69. Cena złp. 3 gr. 10.

Pamiątki kwestarza, przez Ignacego Chodźkę. Nakład i druk Józefa Zawadzkiego, 8ka str. 173. Cena złp. 6.

Daléj w świat, przez autorkę w Imie Boże (Gabryellę Ginter). Druk Józefa Zawadzkiego, 8ka str. 132.

Córka żołnierza, romans oryginalnie napisany przez Emiliana Derynga (artystę dramatycznego). Dwa tomy. Nakład i druk Dworca. Tom I. str. 456. Tom II. str. 191.

Panna mężatka, komedya we trzech aktach Józefa Korzeniowskiego. Nakład i drk Józefa Zawadzkiego, 8ka str. 115. Cena złp. 5.

Lud i Czas. Pismo poświęcone literaturze i moralności. Wydawca January Filipowicz. Nakład wydawcy, druk Glücksberga, 8ka str. 211.

Pamiętniki umysłowe. Wydawca Jan ze Śliwina. Tomy dwa. Nakład i druk T. Glücksberga, 12ka. Tom I. str. 246. Cena trzech tomów złp. 20.

Tajkury, powieść narodowa przez Edwarda Tarszę, autora Koliszczyzny, Stannicy i t. d. (Michała Grabowskiego). Dwa tomy. Nakład i druk Glücksberga, 12ka. Tom I. str. 212. Tom II. str. 256. Cena złp. 14 gr. 20.

W Gdańsku.

1845.

Teofrasta charaktery obyczajów. Epikteta rękoksiąg i Cebesa obraz życia ludzkiego, przełożył z Greckiego na język polski C. C. Mrongowius. W komisie u S. Anhuta, druk Wedela, 12ka str. 6. Cena sgr. 5.

W Lipsku.

1844.

Przypadki Robinsona Kruzoe, przez Daniela Defoe. Nakład Baugaertnera, druk Breitkopfa i Haertla, 8ka str. 336. Cena 1 tal. 5 sgr.

1845.

Powieści narodowe Elźbiety z hr. Krasińskich Jaraczewskiéj. Dwa tomy. Nakład Księgarni Zagranicznéj, druk F. A. Brokhausa, 12ka. Tom I. str. 203, Tom II. str. 322. Cena 2 talary.

Wyprawa pruska i półtora krzyża, powieści historyczne przez W. B. Dwa Tomy. Nakład Księgarni Zagranicznéj, druk Breitkopfa i Haertla, 12ką. Tom I. str. 250. Tom II. str. 227.

Pod włoskiém niebem, fantazya J. I. Kraszewskiego. Nakład Księgarni Zagranicznéj, druk F. Reclama, str. 243. Cena 1 tal.

Pierścionki Babuni czyli bieg życia kobiety w pięciu oddziałach, przez autorkę słów kilka do matek polskich. Nakład Księgarni Zagranicznéj, druk F. A. Brokhausa, 12ka. Tom. I. str. 450. Tom II. str. 334. Cztery tomy będą kosztowały 5 tal.

Żona Crescentiusa, obraz historyczny z XI. wieku. Nakład Leopolda Michelsen, druk Breitkopfa i Haertla, 12ka, str. 194. Cena 1 tal. 10 sgr.

Kuglarze, powieść przez J. D. Nakład A. H. Hischa, druk F. A. Brokhausa, 12ka str. 313. Cena 1 tal. 15 sgr.

W Częstochowie:

1843.

Officyum codzienne dla wygody chrześciańskiéj, 18ka str. 405.

Nauka początkowego czytania dla małych dzieci, 16ka str. 32.

1845.

Skarb duszy pobożnéj albo zbiór osobliwych nabożeństw drukiem odnowiony. 18ka str. 264.

Wzniesienie myśli ku Bogu czyli modły, rozmyślania i nauki dla dziatek katolickich, przez ks. Falkowskiego, R(ektora) I(nstytutu) G(łucho) N(iemych) z niemieckiego języka przełożone i drukiem odnowione, 18ka str. 210.

„Wyjaśnienie modlitwy Pana Jezusa Chrystusa pozdrowienia anielskiego i składu apostolskiego,“ z przydatkiem różnych modlitw, drukiem odnowione, 18ka str. 162.

W Siedlcach.

Rys krótki chronologiczny historyi powszechnéj J. Kajdanowa, przetłumaczył Franciszek Zatorski. Wydanie piąte dla szkół na klassę II., III. i IV. przepisane. Druk Rylla, 16ka str. 143. Cena złp. 2 gr. 5.

Wyszłe w Petersburgu:

Szlachcic Zawalnia czyli Białoruś w fantastycznych opowiadaniach, przez Jana Barszczewskiego, tomik II. Nakład Jana Ejnerling, druk Kraja, str. 113. Cena złp. 3 gr. 10.

W Lesznie i Gnieznie:

1845.

Dzieje Polskie od Lecha aż do śmierci królowéj Jadwigi, opisane podług opowiadania Bartłomieja, przez autorkę „Pieśni dla Ludu wiejskiego.“ Nakład i druk Ernesta Günthera, 8ka str. 145. Cena 10 sgr.

Żywota Świętego Alojzego Gonzagi, przykład pobożności dla młodzieży. Nakład i druk Ernesta Günthera, 8ka str. 101.

Historya pani de la Valliere wraz z kazaniem X. Bossueta, (przekład z francuzkiego). Nakład i druk Ernesta Günthera, 8ka str. 28. Cena 5 sgr.

Wybór kazań oryginalnych z najlepszych naszych dawniejszych i nowszych kaznodziejów. Nakład i druk Ernesta Günthera, 8ka. Tom I. str. 351. Tom II. str. 274. Cena 1 tal. 15 sgr.

1846.

Kołłątaj w rewolucyi Kościuszkowskiéj. Nakład i druk Ernesta Günthera, 8ka str. 100. Cena 20 sgr.

W Poznaniu:

Początek wielkiego dramatu, obraz z siedmnastego wieku, przez Graciana Rakowieckiego. Nakład i druk N. Kamieńskiego i Spółki, 12ka str. 107. Cena 24 sgr.

Nauka poezyi zawierająca teoryą poezyi i jéj rozdziałów, oraz znaczny zbiór najlepszych wzorów poezyi polskiéj do teoryi zastósowany, przez H. Cegielskiego. Nakład J. K. Żupańskiego, druk W. Deckera i Spółki, 8ka str. 647. Cena 1 tal. 10 sgr.

Dwa Światy. Nakład J. K. Żupańskiego, druk N. Kamieńskiego i Spółki, 8ka str. 112. Cena 20 sgr.

Szturm Gołańczy czyli poświęcenie Polki, rapsod historyczny w dwóch pieśniach, przez K. z G. W księgarni J. K. Żupańskiego, druk W. Deckera i Spółki, 8ka str. 44. Cena 10.

Poezye, przez F. Ł. Nakład J. K. Żupańskiego, druk N. Kamieńskiego i Spółki, 8ka str. 91. Cena 1 tal.

ROZMAITOŚCI.

Pismo dla Nauczycieli Ludu i Ludu Polskiego.

POSZYT CZWARTY.

Pismo to od początku wychodzenia swego znalazło wielką oppozycyą, która się objawiła w niektórych dziennikach poznańskich. Jego poprzednie poszyty niezawierały jednakże nic złego, a dosyć wcale dobrych rzeczy: o tym czwartym poszycie możemy powiedzieć, że jest wyborny. Jeżeli Pismo dla Nauczycieli i t. d. utrzyma się na tym stopniu na jakim stanęło teraz: bez uprzedzenia musimy mu przyznać pierwszeństwo pomiędzy wszystkiemi pismami polskiemi. Język bowiem w niém nietylko zupełnie czysty, ale jędrny, ze siłą prawdziwie ludową; artykuły nie łatanym sposobem ułożone, ale do jednego celu ściśle zmierzają; oczywiście z umysłu dla tego pisma napisane. Wszędzie się przebija religijność, moralność, miłość ojczyzny. Poszyt ten składa się głównie z prac Łukaszewskiego i Estkowskiego dwóch pisarzy, którzy mają dosyć zasobu do zajęcia znakomitego miejsca w literaturze ojczystéj. Pana Rakowicza artykuł także nie pod jednym względem zasługuje na uwagę i musimy o nim kilka słów powiedzieć.

Pan Rakowicz czyni zarzut Towarzystwu Naukowéj Pomocy, że się niezniosło z nauczycielami elementarnymi, że ich niejako odsunęło, że im narzuciło w Komitetach tylko nowych inspektorów.

Zarzut ten jeżeli jest słuszny, nie tyczy się nigdy tych, co to Towarzystwo założyli, ani jego Dyrekcyi, ale może się tyczyć samego tylko Towarzystwa w całości, ale nawet i tak uważany nie jest uzasadniony.

Towarzystwo Naukowéj Pomocy jak każde inne musi uznawać, że wszelka jego władza polega tylko w ogóle członków. Kto zostaje członkiem, ten nietylko płaci składkę, ale też ma prawo po-

wiedzenia, co mu się zdaje słusznėm i przydatnėm. Dyrekcya jako władza rządząca, niemogła więc powoływać do zarządzania towarzystwem ani posiadaczy dóbr, ani księży, ani nauczycieli, ale tylko swoich członków, bez względu czėm oni są. Tak téż zrobiła. Jeżeli w powiecie każdym powołała jednę lub kilka osób, aby w życie wprowadziły Towarzystwo i pozawięzywały Komitety, to bynajmniéj niewyrzekła, że te osoby mają być w Komitetach. Zgoła urzędnicy Towarzystwa są obieralni. Dyrekcyi prawda wolno korrespondować z członkami w interessie Towarzystwa, aleć tam gdzie Komitety czynią zadosyć obowiązkowi swemu, gdzie są jak się należy czynne, niemoże ich pomijać, boby im ubliżała, a to ubliżanie wywierałoby niepomyślny wpływ i na istnienie Towarzystwa. Uznając zatém równość członków, niepodobieństwem jest dawać nauczycielom pierwszeństwo. Wreszcie nieubliżając nauczycielom elementarnym — jakaż jest stosunkowa ilość tych, którzy niemylne wydają świadectwa. Trzeba na to wejrzeć tylko w akta Naukowéj Pomocy, albo pomówić z Dyrektorami seminaryi nauczycielskich.

W opiniach nauczycieli Towarzystwo i jego Dyrekcya nieobawiały się wcale względów osobistych, alec muszą przypuszczać, że oświadczenie kolegialne całego Komitetu, jest godniejsze wiary, niż oświadczenie jednéj tylko osoby.

Żądanie pana Rakowicza co do kładzenia większéj wagi na zdanie nauczycieli może być tylko w ten sposób spełnione, że powiaty będą się starały więcéj brać uwagi na nauczycieli elementarnych przy wyborze Komitetów. Pocóż tam ta ostentacya, aby koniecznie wpychać matadory powiatowe — Czemuż każdéj rzeczy niezostawiać znawcom, a nauczyciele są niewątpliwie znawcami.

Że Dyrekcya dokładała wielkiego starania, aby do Towarzystwa powciągać członków wszystkich klas społeczeństwa, to świadczą jéj odezwy w aktach wszystkich Komitetów; że się zaś mniéj stało, to nie jest jéj winą.

Co do tego, aby każda szkółka miała przynajmniéj jednego swego reprezentanta pomiędzy stypendyatami: to z dwóch przyczyn niepodobne, bo szkółek w Księstwie Poznańskiém, w których się uczy polska młodzież, daleko więcéj jak towarzystwo może utrzymać stypendyatów. Druga przyczyna, że biorąc reprezentantów szkółek na fundusz, brałoby się podług miejsca mięszkania, a nie podług talentu, jak jest założeniem towarzystwa i to na dobréj podstawie opartém. Wreszcie interessa wsi, parafii, powiatów, prowincyi, powinny milczeć w obliczu interessu narodowego, który im to milczenie z pewnością nagrodzi.

Co się tyczy smutnego położenia nauczycieli elementarnych, to niestety prawda. Jest tak nietylko u nas, ale w całéj Europie. Towarzystwo Naukowéj Pomocy za słabe, żeby tu złemu zaradzić mogło. Sejm może jaką taką ulgę przynieść; trzeba tylko, żeby nauczyciele elementarni niezapominali petycyami go poruszać. Nieuda się raz, to próbować drugi i trzeci; słuszność w swoich staraniach ustawać niepotrzebuje, bo może być pewną w końcu zwycięztwa.

Żeby jednak stan nauczycieli polepszył się jak należy, musi wprzód wejść wielkie principium w życie ludów cywilizowanych, a mianowicie, że każdy człowiek posiada równe prawo do korzyści ze społeczeństwa, a w skutek tego każdy młodzieniec nie z łaski społeczeństwa odbierać ma wychowanie, ale że mu się to wychowanie należy i to do stopnia tego, do którego o swoich zdolnościach jest w stanie sięgnąć. Jeżeli proletaryusze niemogą ze słusznością niczego żądać od klas zamożniejszych, to niewątpliwie mają prawo powiedzieć, żeby publiczne wychowanie nie tak było zorganizowane, żeby tylko bogaty mógł z niego korzystać, bo wszyscy pracują i płacą na utrzymanie instytutów publicznych, a może klassa ubogich, więcéj jeszcze jak bogatych. Sam Bóg chciał, żeby się ludzkie zdolności rozwijały, skoro je poddał prawu rozwoju, a społeczność ma obowiązek rozwijać wszystko, co w przyrodzeniu człowieka do rozwijania dane.

— U Günthera w Lesznie i Gnieźnie wyszło pismo: Kołłątaj w rewolucyi Kościuszkowskiéj. Jest to pamiętnik w formie listu do przyjaciela napisany przez jednego z ludzi, który miał bardzo czynny udział w wypadkach owego czasu. Kołłątaj jest skreślony jak człowiek poziomych wiadomości lubiący pieniądze i władzę: intrygant najokropniejszy, równie wieszający się przy pełnomocnikach moskiewskich, Stanisławie Auguście, jak i przy Kościuszce, a w innych czasach układający kabałę na ich zgubę. Do Targowicy miał wygotować akt przystąpienia, ale że i na téj drodze nieutrzymał się przy podkanclerstwie, stanął przy insurekcyi, którą w gałęzi cywilnéj pod imieniem Kościuszki całkiem opanował, do końca prowadził i gubił swemi osobistemi widokami. Że Kołłątaja charakter podejrzany i bardzo to o tém ani wątpić. Historyk jednakże pisma „Kołłątaj w rewolucyi Kościuszkowskiéj“ żywcem niemoże jeszcze do dziejów wpisywać. To, że akt przystępu do Targowicy podpisał, potrzebuje wyraźniejszych dowodów; że niewykazywał dochodów skarbowych, ale tylko rozchody i że w Ołomuńcu miał z sobą dwa tysiące dukatów i klejnoty, nie jest dowodem, że popełniał kradzieże mając skarb państwa pod władzą. Pismo jednak w mowie będące, zawsze będzie wyborną skazówką dla dziejopisarza.

— Józef Kremer protestuje w jedném piśmie czasowém, że niewydał drugiego tomu swoich Listów, a takowy miał być rozprzedawany na jakimś jarmarku. Ganimy mu tę protestacyą, skoro całéj książki nieczytał. W polskiém księgarstwie takowe fałszerstwo nigdy niezaszło, ale to podobno było dosyć często w nowszych czasach, że tytuł niezgadzał się z dziełem, a to w celu bardzo dobrym.

Redaktor: *Jędrzéj Moraczewski.*

78

SPIS RZECZY

w tym poszycie zawartych.